

MAGAZYN NURKOWY
Nuras.info

Brać – morze, słońce i zapachy
Dive For Life – zanurkuj w głąb życia
Taka sobie nie-jaskinia

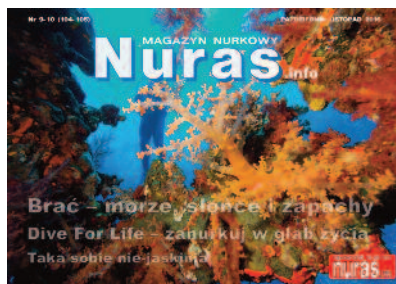
Od Redakcji

Wielu z Was po pełnych przygód i nowych inspiracji wakacjach sięgnęło po Nuras.info po raz pierwszy. Będąc pod wrażeniem pełnych życia kolorowych raf, obejrzanych naprędce w ramach egipskiego tygodnia pełnego wrażeń, postanowiliście wrócić pod wodę. Zapragnęliście dokładniej przyjrzeć się bogactwu podwodnego życia, zachwycającego nie tylko feerią barw, ale również zaskakującego różnorodnością. Być może dane Wam było również zasmakować choć przez chwilę ciszy i towarzyszącego jej wrażenia oderwania od rzeczywistości, problemów i irytującego nieustannie dźwięku telefonu, mimo że dawno zastąpiliście klasyczny dzwonek odgłosami natury. Z pewnością jednak, gdy nagły entuzjazm pozwolił już nieco przebić się podszeptom rozsądku, pojawiły się czysto praktyczne pytania, jak do tego podejść, gdzie się zgłosić, czy to w ogóle jest bezpieczne i jeśli tak, to jaki sprzęt jest potrzebny, a przede wszystkim ile to wszystko będzie kosztowało pieniędzy i czasu. Nie odpowiadamy na te pytania wprost, proponujemy za to wiele punktów widzenia prezentowanych przez współpracujących z nami właścicieli szkół nurkowych, prowadzących bazy i doświadczonych instruktorów szkolących nie tylko młode nurki, ale również wprowadzających w kolejne tajniki tego pięknego sportu. Zagłębiając się w lekturze Nuras.info znajdziecie wiele odpowiedzi, a jednocześnie inspiracji, aby podejmować kolejne wyzwania. Jednym z nich może być opisanie swoich podwodnych przygód i nadesłanie do nas, oczywiście z solidną porcją fotografii, może się bowiem okazać, że przy okazji objawi się Wasz kolejny talent – fotograficzny bądź literacki.

Redakcja

Spis treści

Brać – morze, słońce i zapachy raj	4
Dive For Life – zanurkuj w głąb życia	16
Taka sobie nie-jaskinia	24
Afrykarium	32
Strugalski o bezpieczeństwie nurkowania	38
Niezwykła wyprawa na dorsze	44
Dzieci rafy czekają „Vasilioss” tupie nogami	46
Jeziro Tajemnic w Austrii	51
Każdy może być w Akcji!	54
Trwa trzeci sezon Jeziora Tajemnic	57
Pamiętkowa księga z Bielawy	60



Zdjęcie okładki: Małgorzata Nicolas

Nuras.info redaguje: Dariusz Smosarski darek@nuras.info, współpracują: Miłosz Dąbrowski, Agata Isajew, Ewa Drucis, Rudi Stankiewicz, Adam Borkowski, Radosław Bizoń, Natalia Kasowska, Kuba Cieślak; Skład komputerowy i tiamanie: Studio AVALON – Olsztyn

Za treść artykułów odpowiadają autorzy. Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Przedruki i kopiowanie wyłącznie za zgodą zespołu redakcyjnego. Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja reklamy i tekstów sponsorowanych niekoniecznie oznacza poparcie dla produktu, firmy czy usługi.

Artykuły i zdjęcia można przesyłać przez naszą stronę www.nuras.info

Nadsyłając materiały, celem zamieszczenia w wydawnictwie Nuras.info autor oświadcza, że zapoznał się z regulaminem zamieszczonym na www.nuras.info i go akceptuje..

Wakacyjny konkurs Nuras.info

Główna nagroda - **SPORTOWA KAMERA 4K Z OBUDOWĄ** - już czeka w redakcji na ZWYCIĘZCĘ!
Do wygrania są również latarki nurkowe, lusterka oraz inne cenne nagrody.

Jak ją zdobyć?

Wystarczy opisać swoje najwspanialsze nurkowanie, podzielić się podwodnymi emocjami i wrażeniami z głębin, które okazały się czarujące, zaskakujące, przerażające, a z pewnością warto tego, by tam powrócić.

Jak powinien wyglądać konkursowy artykuł?

Prasa cyfrowa nie zna ograniczeń, więc tekst może zawierać dowolną ilość znaków, nie mniejszą jednak niż 1000 słów. Koniecznie dołącz dobrej jakości fotografie, które nie tylko podniosą walory tekstu, ale również przybliżą Cię do NAGRODY GŁÓWNEJ. Możesz dołączyć także film!

Gdzie i w jakim terminie należy przesać artykuł?

Konkurs trwa przez całe wakacje, więc relacje można wysyłać najpóźniej do **30 listopada 2018**.

Komplet materiałów prześlij przez naszą stronę: <http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8>

W razie problemów lub wątpliwości skontaktuj się z nami pod adresem redakcja@nuras.info

Czy wszystkie prace konkursowe zostaną opublikowane na łamach NURAS.INFO?

Na łamach Magazynu zamieścimy wszystkie prace konkursowe zaakceptowane przez Grono Redakcyjne.

W jaki sposób zostanie wyłoniony ZWYCIĘZCA?

Spośród wszystkich opublikowanych na łamach Nuras.info artykułów GŁÓWNA NAGRODĘ otrzyma autor najciekawszej relacji wybranej przez Redakcję i Współpracowników Magazynu, przy czym za najlepszą pracę konkursową niekoniecznie zostanie uznane najbardziej egzotyczne nurkowanie. Równie istotny jest sposób przedstawienia, lekkie pióro i efektowne fotografie.

Kiedy zostanie ogłoszony wynik?

SPORTOWA KAMERA 4K Z OBUDOWĄ powędruje do ZWYCIĘZCY najpóźniej 15 grudnia 2018.

Przewidziane są również drobne upominki dla autorów kolejnych pięciu najlepszych tekstów.

Brać

– morze, słońce i zapachy raju

Tak, to był kolejny wyjazd w to samo miejsce, ale czy okazał się taki sam? Absolutnie nie, wręcz odwrotnie! Udało nam się zobaczyć więcej nowych miejsc, choć i tak jeszcze sporo zostało do odkrycia i obejrzenia. W trakcie podróży otuliło nas bardzo swojskie uczucie, porównywalne z tym, jakie pojawia się gdy wracamy do domu, tą samą drogą, która tym razem już się nie dłużyła.

Czas jakby szybciej mijał. Niesamowicie zmieniający się krajobraz, oraz ku naszemu zdziwieniu pogoda, szczególnie dały się





odczuć, gdy wjeżdżaliśmy do ostatniego tunelu żegnającego góry. Na zewnątrz było 13 stopni, a po drugiej stronie, gdy na horyzoncie zaczęło pojawiać się morze, powie-



trze osiągnęło 22 stopnie Celsjusza. Niesamowite wrażenie, jakby wjeżdżało się w totalnie inny klimat. Wraz z upływem kilometrów temperatura wciąż rosła aż do ponad 30 stopni. Gdy tylko naszym oczom

ukazał się Split, wiedziałem, że już za chwilę poczuję znajome i magiczne zapachy rozmarynu, oliwy i lawendy. Po wyjechaniu z promu na wyspę usłyszałem pięknie grające cykady, które wzbudziły wspomnie-

nia z tego wspaniałego miejsca. Nie pomyliłem się, ponieważ znajome zapachy otuliły mnie ciepłą warstwą wspaniałych doznań, naprawdę wywołujących wrażenie powrotu na swoje miejsce. Pobyt rozpoczął



się w sobotę, a dla niektórych już w piątek, co dawało nam dwa dni adaptacji do mocnego słońca oraz pysznego jedzenia. W poniedziałek nadszedł czas na nurkowanie, początkowo z hotelowej plaży, ponieważ wielu uczestników długo nie nurkowało, a inni dopiero rozpoczynali swoją przygodę z tym wspaniałym sportem. Choć zazwyczaj pierwszy dzień okazuje się najdłuższy, wszystkim przyniósł radość i zadowolenie,





zwłaszcza że wieczorna integracja pogłębiła nawiązane znajomości. Każdego następnego dnia wypływaliśmy łodzią, aby poznać bądź odwiedzić przepiękne miejsca nurkowe. Charakteryzowały się one niespotykanymi formacjami skalnymi i falującymi trawami morskimi, które wyglądały jak łąny zboża na wietrze. Mimo że piękno podwodnego świata głęboko zapadnie nam w pamięć, trzeba przyznać, że również ota-



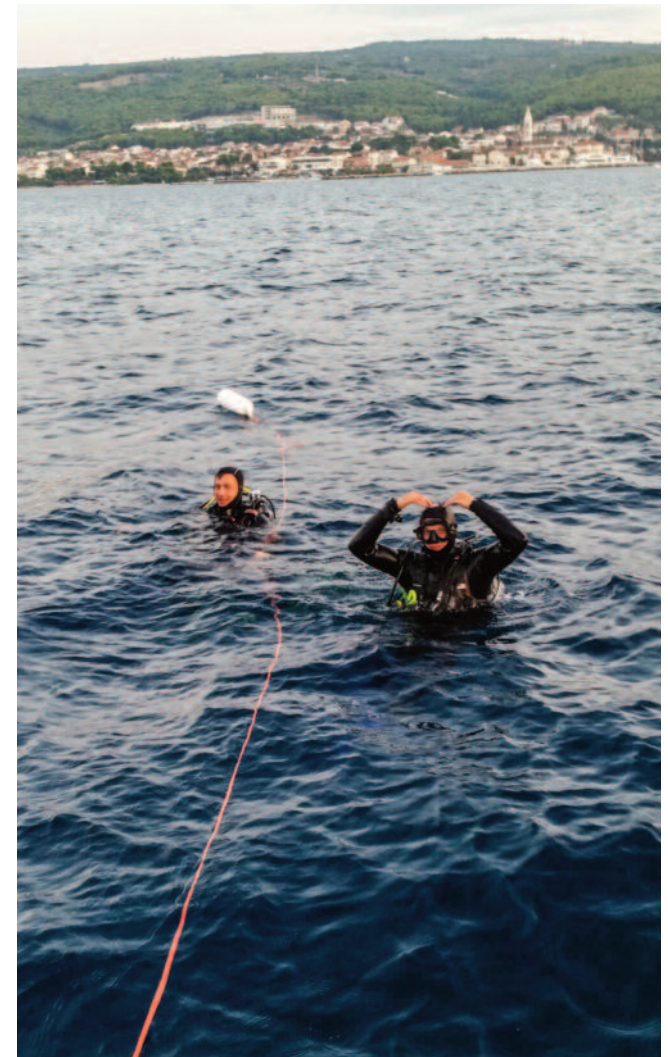
czające go nadmorskie widoki potrafiły całą ekipę wprowadzić w zachwyt.

Monumentalne, wyrastające z morskich fal skały, urokliwe zatoczki z małymi budynkami, pachnąca słodczą roślinność i otaczająca wszystko lazurowa woda... Coś pięknego! W tym roku mieliśmy liczną gromadkę świetnych dzieciaków, tych nurkujących i tych, które właśnie przymierzają się





do podwodnych szaleństw, nie mogło więc zabraknąć codziennej porcji wyśmienitej zabawy z olbrzymią ilością wodnych atrakcji. Nie sposób było, nawet po nurkowa- niach, wygonić dzieci z wody. Ich zapał



oraz magicznie szybkie ładowanie baterii tylko potęgowało i przedłużało czas, który spędzaliśmy na świeżym powietrzu do póź-



nych godzin wieczornych. Mimo ogromnej utraty energii dnia poprzedniego, dzieciaki od samego rana były gotowe na nurkowanie i poznawanie nowych miejsc. Dorosła część kursantów oraz nurków także wspa-

niale dawała sobie radę, stopniowo osiągając coraz wyższe poziomy zaawansowania, a co za tym idzie głębokość. Zawsze staram się zapamiętać ten moment, kiedy kursant po raz pierwszy zanurza się w wodzie, jest



wtedy taki nieporadny oraz lekko zszokowany. Tylko po to, aby ostatniego dnia kursu powiedzieć mu, jak ogromnie się zmienił w ciągu tak krótkiego czasu, bo co to jest pięć dni. Aby pochwalić, jak wspaniale so-

bie radzi i że teraz już będzie coraz łatwiej i przyjemniej, z nurkowania na nurkowanie jego doświadczenie i umiejętności będą przybierać na sile. Gdy zdarzy się im chwilka zwątpienia, to proszę, aby przypomnieli

sobie ten pierwszy moment zanurzenia i od razu widzę uśmiech na twarzy. Tak powinno być. Wracając do naszej rodzinnej wycieczki, oczywiście nie mogło zabraknąć wizyty w starej owczarni, gdzie jedliśmy





przepyszną pekę. Będąc w tym miejscu, zawsze czuję spokój, lekką nostalgię oraz otulającą wszystko dookoła ciszę. To miejsce sprawia, że człowiek naprawdę może odpocząć, nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim duchowo i umysłowo. Ostatnie dwa dni pozostały na zwiedzanie wyspy oraz plażowanie. Niektórzy wybrali leżaki,



inni wycieczkę do miejscowości Bol, która znajduje się po drugiej stronie wyspy. Droga do miasteczka prowadzi przez góry i piękne klifowe serpentyny, z których można

podziwiać cudowne widoki nadmorskich miejscowości. Jest to najstarsze miasto na wyspie, posiada mnóstwo piaszczystych i kamienistych plaż, rozciągających się od

wschodniej zatoki Martinica do zatoki Blaca na zachodzie. Najbardziej znaną plażą jest Zlatni Rat – kamienisty cypel, który wcinają się w głąb morza, a jego kształt i położe-



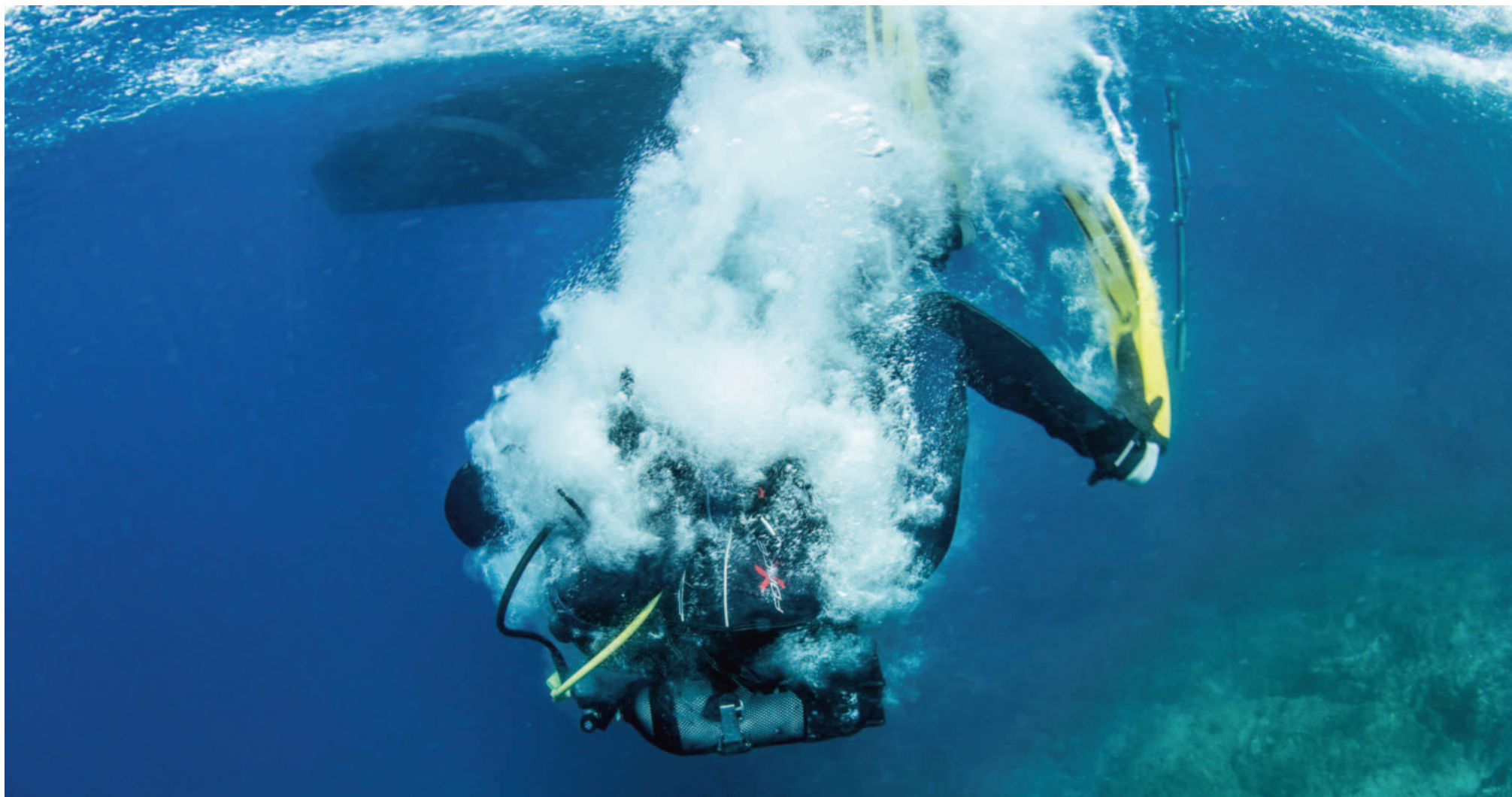
nie zależą od wiatru i prądów morskich, innymi słowy to taka ruchoma plaża. Cała wyspa Brač jest unikatowa i posiada jeszcze wiele wspaniałych miejsc do obejrzenia. Mamy nadzieję, że jeszcze tam wró-

cimy, może nie za rok, ale w najbliższej przyszłości.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za świetnie spędzony czas oraz niezapomniane chwile. Mamy nadzieję, że będziecie

nurkować i jeszcze nie raz pojedziecie z nami na kolejne rodzinne wyprawy nurkowe.

Łukasz Drucis



Dive For Life

– zanurkuj w głąb życia

„Wyobraź sobie, że uspokajasz oddech, zwalniasz wewnętrzne tempo, rozluźniasz ciało i pozwalasz, aby swobodnie unosiło się w stanie nieważkości... Rozglądasz się spokojnie dokoła i widzisz inne osoby, tak samo jak ty swobodnie unoszące się w przestrzeni. Powoli zbliżacie się do siebie i łapiecie za ręce. Tworzycie unoszący się krąg. Przez chwilę wspólnie medytujecie, po czym razem wypuszczacie z siebie pełen skupienia oddech, który w widoczny sposób unosi się wraz z waszymi intencjami do nieba...”



Tak wyglądać będzie podwodna medytacja, która odbędzie się w listopadzie tego roku w egipskim Dahab. Na tydzień przyjedzie tam grupa osób pragnących zanurkować na Blue Hole dla czegoś więcej niż samej przyjemności podwodnej rekreacji. Chcą oni zanurkować z ideą, którą chcą podzielić się ze światem. Przesłaniem jest zwrócenie uwagi na stan czystości wód na planecie oraz wsparcie aktywnych działań zmierzających do edukacji osób w dużej części odpowiedzialnych za zanieczyszczenia. Choć to wprawdzie – nomen omen – kropla w morzu potrzeb, warto na chwilę zainteresować się ich planami i zapytać siebie, czy warto jest w tym nietypowym projekcie wziąć udział.

Już sam pomysł zorganizowania podwodnego kręgu jest nowy. Co prawda organizacja PADI ma w swojej ofercie kursy łączące jogę i nurkowanie, jednak przeprowadzenie medytacji w podwodnym rytuale

spotkania z Naturą, czy jak mówią organizatorzy z Matką Ziemią w jej łonie, daje nowe możliwości rozwoju osobistego. Co ciekawe, faktycznie życie wyszło z oceanów, jak my z wód płodowych naszych

matek. Ta analogia służy jako mentalna trampolina do wewnętrznego zanurzenia się w głąb siebie i niczym w filmowym Avatarze, poczucia ponownego połączenia z Naturą.



To jednak dopiero początek całego projektu. W trakcie jesiennej akcji w Dahab nakręcony zostanie dokument, w którym organizatorzy przekażą ideę Ziemi i jej wód jako niewymiernej wartości, o którą powin-

niśmy zadbać wszyscy. Co ciekawe, ich plany mają konkretny wymiar i założenia. W celu skonkretyzowania swoich działań, wybrali jedno z odległych miejsc naszej planety, aby tam rozpocząć procesy eduka-

cyjne wśród lokalnych mieszkańców. Twierdzą, że wprawdzie i u nas jest jeszcze wiele do zrobienia, jednak w Europie świadomość dbania o środowisko jest coraz większa. Większość z nas segreguje śmieci,



a Unia Europejska co roku przeznaczają na środowisko kwoty idące w miliony euro. Inaczej jest jednak w krajach o niższej świadomości związanej z odpowiedzialnością

za zmiany ekologiczne na Ziemi. Ziemia jest jedna, a jej wody ze sobą połączone.

Na początek organizatorzy wybrali Indie. Po pierwsze, według nich jest to miejsce

strategiczne dla czystych wód. Indie to trzeci największy truciciel wody na świecie mający aż 7000 km linii brzegowej. Gęste zaludnienie wybrzeża, brak kanalizacji i se-



gregacji śmieci sprawia, że wszystkie odpady w efekcie kończą w morzu. Do tego kraj ten leży na półwyspie centralnie wysuniętym w głąb Oceanu Indyjskiego. Każdy, kto

był w Indiach, widział na własne oczy ogrom śmietnika w jaki ten kraj się zamienia. Drugim powodem, dla którego wybrano Indie jest fakt, że właśnie tam teraz istnieją

najbardziej sprzyjające warunki dla zmiany nastawienia i uruchomienia programów wspierających czyste wody. Rozwijająca się gospodarka przynosi coraz więcej pieniędzy,



które coraz częściej idą na ekologię.

Polscy inicjatorzy całej akcji jeżdżą do Indii od kilkunastu lat, nawiązali tam wieloletnie przyjaźnie i co ciekawe twierdzą, że to dobry moment, aby zaaranżować

współpracę z lokalnymi organizacjami i nakierować ich na działalność na rzecz jakości wód. Znając lokalną specyfikę wiedzą, że zainteresowanie i wsparcie Zachodu może być dla lokalnych władz mobilizujące,

szczególnie jeśli duchową inicjacją całego programu jest medytacja – dobro narodowe Indii. I tak koło się zamyka.

Film z nurkowania w Dahab oraz cały dochód z tej akcji będą załączkiem procesu



o potencjalnie ogromnej skali. Z filmem oraz wsparciem miejscowych aktywistów

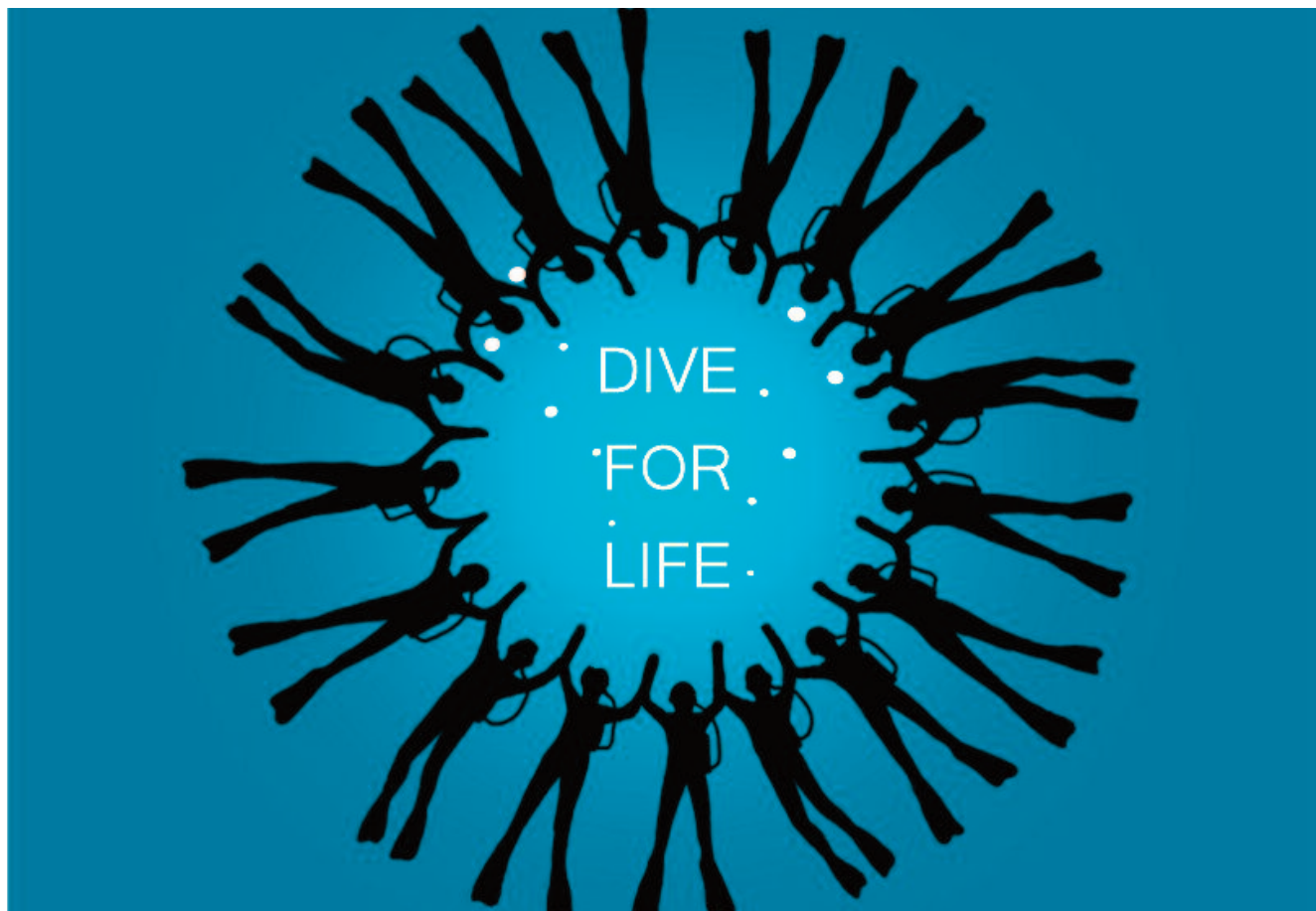


nasi nurkowie udadzą się do indyjskich wiosek, rozpoczynając programy edukacyjne, które też będą sfilmowane. Filmy te trafią do odpowiednich organów zajmujących się środowiskiem, pokazując zaangażowanie ludzi ze świata. Przyjdzie kolej na ich ruch, jeśli miejscowe władze się zaangażują, cała akcja przyniesie realny efekt. A

wszystko to zainicjują polscy nurkowie tego roku w Dahab. Trwa nabór na warsztaty. Chętni wciąż mogą dołączyć.

Tu znajdziesz więcej na temat akcji: www.diveforlife.org

*Dawid i Zosia Rzepeccy
fot. Malgorzata Nicolaos*



TECLINE

PEANUT

MAŁE SKRZYDŁO - WIELKIE MOŻLIWOŚCI



ARCTIC ✳



LADIES ✳



TRAVEL ✳



MEWA PINK



WERSJE KOLORYSTYCZNE

Taka sobie nie-jaskinia

Widzę kwadratowe z przerażenia oczy Krysi. Jeszcze „kontaktuje”, ale jest o krok od wybuchu niekontrolowanej paniki. Znam takie oczy. Natychmiast przypominam sobie, że Krysia mówiła, że ma klaustrofobię. Na szczęście widzę, że jej chłopak, Piotrek, spokojnie wisi koło niej i czeka na moją decyzję. Krysia przytuliła się do piaszczystego spongu na skrzyżowaniu, na którym odbywa się subtelny spektakl gry światła słonecznego przedzierającego się przez ażurowy strop.

Krysia byłaby zachwycona, ale teraz nie widzi nic. Zawsze wrażliwa na podwodne piękno – teraz wzrok skupiony ma na niemym krzyku: błagam, zabierz mnie stąd! Pytam, ile ma gazu. Jesteśmy płytko, więc powinna mieć niewiele mniej ode mnie. Też mało zużywa. Ja mam 170. Na szczęście Marek, świeży kursant podstawowy,

nieświadom zagrożenia, grzecznie czeka po mojej prawej ręce tam, gdzie powinien czekać. Wszyscy czekają na moją decyzję. Kontrola gazu w zespole, jest dobrze. Pona-

wiam pytanie – Krysiu, ile masz gazu? Po kilku nerwowych spojrzeniach na manometr uzyskuję odpowiedź – 90. Nie jest dobrze. Stres zaczyna łapczywie konsumować



kolejne bary z butli. Spokojnie, mamy dwa wyjścia. Możemy płynąć w lewo, niewidocznym śladem reszty grupy i przewodnika, który nas porzucił, mimo że prosiłam, żeby płynął wolno. W lewo... hm, nie jestem pewna czy wiem, w który korytarzyk popłynęli, bo przede mną był Marek, a ja oglądałam się na pozostałą część drużyny, czy za mną nadążają. Poza tym nie wiem,

jak długa jest jaskinia, ani gdzie jest tamto wyjście... Macam kieszenie. Mam szpulkę od bojki, jakieś dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć metrów, do tego kolejną, tyle samo. Razem jakieś pięćdziesiąt metrów, za mało, Krysi nie wystarczy gazu. Poza tym jeszcze brakuje tego, żeby Marek się zestresował, kiedy zorientuje się, że się zgubiliśmy. Czyli trzeba w prawo. Odsuwam się

kilka metrów od ściany ślepego korytarzyka i przypominam sobie drogę, którą płynęliśmy. Płynęliśmy przed tym kamieniem, czy za? Przed, chyba przed... Na pewno przed, bo przecież tam widać takie małe okienko w rafie, którego na pewno nie mijaliśmy. Czyli trzeba skręcić w prawo, mijając kamień po lewej i dalej trzymać się prawej strony ściany. Tyle pamiętam. Ach, jak pięknie to słońce przebija przez ażurowy sufit komnatki... Ustawiam Marka, żeby płynął za mną, podpływam do Krysi i Piotrka. Krysia wpatrzona we mnie jak w obrazek. Widzi, że jestem spokojna i zaczęłam działać, więc skupia się na tym, co mamy robić. Ustalam szyk, ja pierwsza, za mną Marek, Krysia i na końcu Piotrek. Płyniemy powoli, muszę być pewna, że płyniemy dobrą drogą do wąskiej szczelinki, którą wplynęliśmy do środka. Oglądam się na drużynę, Marek spokojny i skupiony, Krysia dzielnie płynie z manometrem w rękę. Ile masz gazu? 90. No dobrze, czyli nie jest tak źle. Jeszcze jedna prosta, nie ma żadnych skrzyżowań. I chyba widzę większą szczelinę w rafie. Oglądam się, drużyna jest. Dopływamy do szczeliny, to ta! Jest naprawdę nieszeroka. Oczywiście nie trzeba się prze-



ciskać, ale wypłynąć można tylko pojedynczo. Wypływam, odwracam się i patrzę, jak góra rafy wypływa na zewnątrz kolejną osobę. Zawsze fascynuje mnie taki widok. Uwielbiam przyglądać się jak rafa w dachbowym Canyonie zgrabnie wypływa nurków na pięćdziesięciu metrach... Tu, na szczęście, jesteśmy płyciutko, kilka metrów. Wszyscy są. Krysia wyraźnie uradowana, mam wrażenie, że chce rzucić mi się na szyję, żeby mnie uściskać. No dobra, skupmy się, mamy jeszcze kawałek drogi w toni do łodzi. Kontrola gazu, nadal nie jest źle. Ja mam 150. Kysiu, ile masz gazu? Widzę niedowierzanie, gdy spogląda na manometr. Patrzy ponownie, i jeszcze raz – 130. Masz 130? Podpływam, żeby sprawdzić, prawie 130. Nie 90, tylko 130! Ok, zanalizujemy to później, na razie płynmy. Na szczęście mój odruch kontrolowania kierunku płynięcia przydaje się po raz kolejny. Płyniemy w prawo na skos, tak że nieszczęsną nie-jaskinię zostawiamy całkiem z tyłu. Marek ze mną, z tyłu Krysia z Piotrem. Wszyscy w pozytywnych nastrojach, ja również. Nawet jeśli nie trafimy do naszej łodzi, to trudno. Co prawda wisi na niej charakterystyczny stejdż z kilkoma octopu-

sami, ale nie jest łatwo trafić w toni na konkretną łódź, zwłaszcza jeśli w okolicy parkuje kilka innych, podobnych. Najwyżej wypuścimy bojkę, wynurzymy się i poczekamy na powierzchni aż nas zgarną. Ciemno nie jest, woda ciepła, bojki mamy, gaz mamy. Płyniemy. Po pewnym czasie w od-

dali pokazuje się cień łodzi. Chyba nasza? Po chwili na jej tle – mocno zdenerwowany przewodnik, który na nasz widok cieszy się tak, jakby trafił szóstkę w totka. Dopływamy do trapu i wychodzimy. Ku naszemu zdziwieniu, na łodzi nie wita nas euforia pozostałej części grupy. Atmosfera jest dość



napięta. Cisza przed burzą. Zaraz dowiemy się, jak sprawa wyglądała oczami pierwszej części drużyny, która jakimś cudem nadażyła za przewodnikiem, i o tym, co działo się u nich nad i pod wodą....

Najbardziej wściekła jest Dorka. To przecież jej narzeczony został w jaskini i nie żyje. Zanim dotarliśmy na łódź, wielokrotnie powtarzała, że mnie zabije, jeśli tylko prze-

żyłam. Po prostu zabije. Hania, która zawsze zachowuje spokój i wszystko umie wytłumaczyć – cierpliwie uspokajała ją i zapewniała, że na pewno czuwam nad wszystkim i nic się nikomu nie stało, że zaraz się wynurzymy. To cudowne, że jest pewna moich podwodnych umiejętności i wie, że sobie poradzę. Dziękuję. Reszta ekipy po prostu czeka, ale Dorka rozkręciła

małe piekielko i wszyscy są mocno poddenerwowani.

Przewodnik wypłynął z nie-jaskini, za nim wypłynęła zdyszana Hania, która z natury pływa bardzo szybko, a tym razem ledwie nadażyła, za nią Dorka i na końcu Wojciech. Wtedy okazało się, że reszty nie ma. Czekali chwilę, przewodnik zaglądał do środka, ale nadal nikogo nie było, więc ruszyli. Przewodnik podprowadził ekipę w stronę łodzi, pokazał kierunek, w którym mają płynąć, mianował liderem drużyny najwyższego stopniem Wojciecha i mocno zdenerwowany zawrócił szukać zgubionych nurków. W czasie kiedy Wojciech, tym razem stając na wysokości zadania, doprowadził nurków do łodzi – przewodnik przeszukiwał jaskinię, ale nas nie znalazł. Wobec tego popłynął do łodzi, żeby sprawdzić, czy nas tam nie ma. Nie było, wobec tego zanurzył się ponownie, żeby płynąć w naszą stronę i wtedy... nastąpiło cudowne odnalezienie. A na łodzi szalała i płakała Dorka, że zginął jej narzeczony i że ona mnie zabije, jak tylko wyjdę...

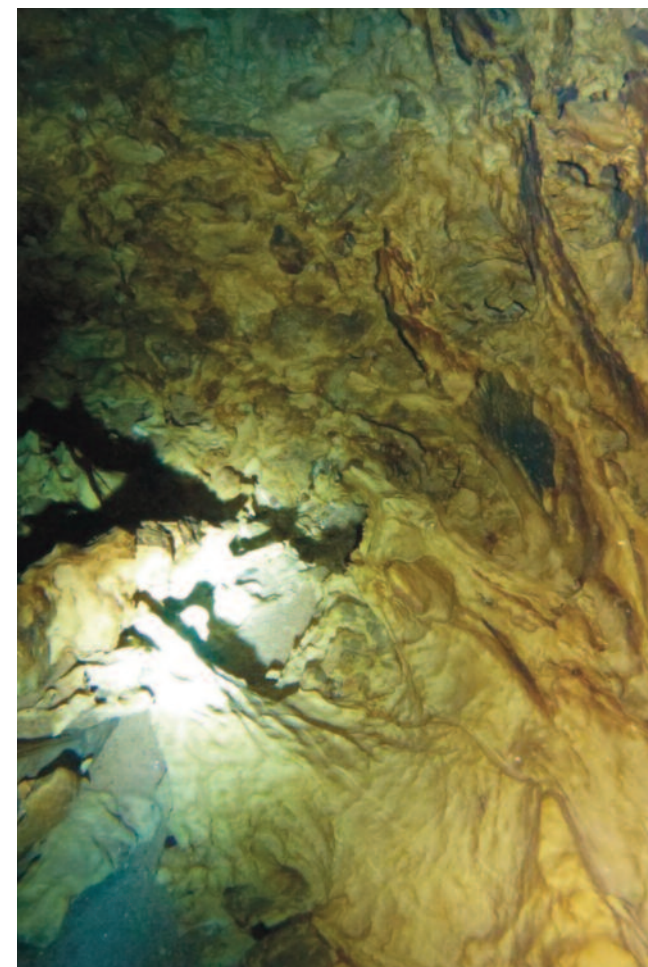
Cała afera zaczęła się od niewinnej odprawy na łodzi... Ekipa chciała płynąć na bardzo znane miejsce nurkowe Shark's Ho-



me, ja też, ale była nas niecała dziesiątka i mieliśmy dołączyć do innej ekipy na łodzi, którą zawiadywał Jacek – znajomy instruktor cieszący się nie najlepszą opinią w środowisku nurkowym. Miałam poczucie, że dołączanie do niego to średni pomysł, bo wielokrotnie słyszałam o jego braku kompetencji. Z drugiej strony był sympatyczny,

a my chcieliśmy zobaczyć to słynne miejsce. Jacek bywał w nim wielokrotnie, więc uznałam, że dam mu szansę, popłynęliśmy. Przed dopłynięciem na pozycję nurkową Jacek zrobił krótką odprawę dotyczącą miejsca. Zaniepokoił mnie, gdy wspomniał, że w czasie naszej wycieczki podwodnej będziemy przepływać przez niewielki tunelik

w rafie. Miałam świeżego owudziaka i nie do końca chciałam zabierać go do tunelików. Poza tym pamiętałam, że Krysia też nie przepada za takimi atrakcjami. Po odprawie podeszłam do Jacka i zapytałam wprost, co to za kilkumetrowy tunelik, o którym wspomniał i czy jest bezpieczny dla



OWD. Czy to jakaś jaskinka? Bo może nie będziemy tam wpływać z częścią mojej ekipy? Jacek kilkakrotnie, patrząc mi w oczy zapewnił, że to tylko chwilka płynięcia, że to nie jest żadna jaskinka, tylko taki kilkumetrowy przesmyk i że tak, oczywiście jest to bezpieczne dla wszystkich nurków. Nawet OWD... Uwierzyłam. Kiedy pod wodą dopłynęliśmy do miejsca, w którym zaczęła się cała „akcja”, wejście zdecydowanie

mi się nie spodobało. Szczelina była zbyt wąska jak dla nurków rekreacyjnych, ale zanim zdążyłam spytać przewodnika, czy możemy opłynąć rafę, ten – nie pytając nikogo z drużyny czy wszystko OK i czy wpływamy do środka – pomknął do przodu. A za nim reszta. Ponieważ szyk mieliśmy ustalony przedtem – wpłynęłam. Za wąską szczeliną otworzyła się przepięknie oświetlona, obszerna komnata z ażuro-

wym sufitem zachęcająca do dalszego zwiedzania. Trochę się uspokoiłam, co prawda nie był to kilkumetrowy tunelik, o którym opowiadał Jacek, ale jeśli na końcu tej komnatki jest wyjście – damy radę. No i daliśmy.... Ale to już wiecie z początku mojej opowieści.

Kiedy na łodzi wszyscy już nieco odsapnęli po całej akcji, dyskretnie podeszłam do Jacka, który nie bardzo interesował się całą sprawą, spędzając czas ze swoją ekipą. Wprost zapytałam, dlaczego mnie okłamał i naraził moich ludzi na takie niebezpieczeństwo? Przecież doskonale wie, że wysłał nas do regularnej jaskini, pod strop, w której powinna być położona stała poręczówka. Wie, bo nurkował tam setki razy. Jaskinia jest nieduża, ale ze skrzyżowaniami i ślepyimi korytarzykami, dla nurków jaskiniowych lub ogarniętych nurków wrakowych do zwiedzania jedynie po oporęczowaniu. Dlaczego mnie okłamał? To, co usłyszałam, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Skłamał, bo nie miał wyjścia, bo wiedział, że jeśli powie mi prawdę – nie zgodzę się, żebyśmy tam nurkowali, a obiecał to miejsce swojej ekipie i musiał tam po-



płynąć. Mnie zatkało, absolutnie zatkało. Potem próbowałam rozmawiać, że przecież gdybym wiedziała – mogliśmy okrążyć rafę i nie wpływać do środka, ale żadnego wyjaśnienia więcej nie usłyszałam... Byłam zbyt

zaskokowana, żeby dyskutować dalej. Poszłam pooddychać i zaopiekować się swoimi ludźmi...

Syrenka

Margita Ślizowska

PS

Opis topografii jaskini może nie być spójny z jej rzeczywistym wyglądem. Po kilku latach tyle pamiętam.

Część mogło mi umknąć...



70% RABATU

na życzenia
świąteczne
i noworoczne
w grudniowym
numerze
Nuras.info
reklama@nuras.info

Safari nurkowe St. Jones

Zapraszamy na grudniowe safari nurkowe
na dalekim południu Egiptu na
najciekawszych rafach okolic St. Jones

Termin 8-15 grudnia 2018



www.bestdivers.pl
tel. +48 601 321 557
mail: bestdivers@bestdivers.pl
Centrum nurkowe Padi nr 22854



Czy nie myślałeś o wypromowaniu się na łamach jakiejś gazety?

Magazyn Nuras.info (wersja elektroniczna) poszukuje autorów artykułów. Jeżeli znasz się na fotografii podwodnej, nurkowaniu, sprzęcie nurkowym, szkoleniu płetwonurków i chcesz zaistnieć w świecie napisz do nas. Twój artykuł może być opublikowany. Współpraca z nami nie jest odpłatna. W zamian za to oferujemy Ci jednak promocję w renomowanym magazynie, zamieszczenie Twojego zdjęcia oraz danych kontaktowych. Na artykuły czekamy do 20 każdego miesiąca pod adresem <http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8>.

Redakcja Magazynu
Nuras.info - kontakt:
wydawnictwo@nuras.info

Afrykarium

– nowe miejsce na mapie wrocławskiego zoo

Zoo we Wrocławiu to jedna z największych atrakcji turystycznych, będąca wizytówką województwa. Co roku napływają tutaj miliony turystów. Kilka lat temu do zoo dodano nowo powstałe Afrykarium – które powinno zachwycić niejednego sympatyka podwodnego świata!

Za wejście do Zoo Wrocław zapłacicie 45 zł. To dość duża kwota, jednak po tym, co tam zobaczyłam, oceniam, że warto! Zanim jednak opowiem o Afrykarium, warto również nadmienić o ważnej ekspozycji, szczególnie dla mnie jako dla biologa, bo wzorowanej na środowisku wodnym działającym w moich rodzinnych stronach. Ekspozycja nazywa się Odrarium i jest to



zespół akwariów poświęconych naturalnemu środowisku rzeki Odry, czyli można tam zobaczyć sumy europejskie, przepięknie wybarwione okonie i płocie, karpie, troć, jazgarze, leszcze. Teraz czas, aby wspomnieć kilka słów o Afrykarium. Jest tam aż 15 milionów litrów wody, 19 akwariów i basenów. Afrykarium podzielono na ekosystemy:

Morze Czerwone – w zbiorniku o pojemności miliona litrów wody zachwyca rafa koralowa i ponad 60 gatunków pięknych, kolorowych ryb (przy głównym wejściu);

plaża nad Morzem Czerwonym – gdzie żyją pustynne żółwie (przy głównym wejściu);

Wielkie Jeziora Afrykańskie (Tanganika i Malawi) – możemy obserwować około 50

różnych gatunków ryb, m.in. wielobarwne pielęgnice (na dole budynku);

Kanał Mozambicki – jego największą atrakcją jest 18-metrowy przezroczysty tunel z akrylu, który umożliwia podziwianie żółwia zielonego, rekinów, płaszczyk, a także innych gatunków ryb (dół budynku);

Wschodnia Afryka – zobaczymy tu hipopotamy nilowe i zwierzęta zamieszkujące



sawannę, jak: góralki (dalecy krewni słoni, choć przypominają alpejskie świstaki), mrówniki (często mylone z amerykańskimi mrówkojadami!) oraz dikdiki (jedne z najmniejszych antylop) (góra budynku);

Wybrzeże Szkieletów Namibii – mieszkańcami tej strefy są kotiki afrykańskie (często mylone z fokami) i pingwiny przylądkowe (inaczej tońce), meduzy, a także ciekawe gatunki ryb, jak np. drapieżne mureny

czy wielobarwne jadowite skrzydlice. Obserwować je można także pod wodą, schodząc pod pokład zacumowanego statku;

Dżungla nad rzeką Kongo – tu czeka nas spotkanie z krokodylami, wydrami, mana-





tami (niezwykle, roślinożerne ssaki zwane także syrenami) i towarzyszącymi im rybami – tilapiami oraz ptakami.

Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to ogromne baseny dla pingwinów i kotików, które można obserwować z zewnątrz, jak i wewnątrz budynku. Na ekspozycji Wybrzeże szkieletów znajdują się małe akwaria z murenami, selenami i podświetlonymi na różowo meduzami. Największe wrażenie zrobił na mnie akrylowy tunel o długości 18 metrów, gdzie nad głowami pływały nam rekiny, płaszczki i inne duże ryby. W Afrykarium nie zabrało również akwariów z Malawią i Tanganiką. Pomysłodawcą i autorem Afrykarium jest Radosław Ratajszczak, prezes spółki Zoo Wrocław. Myśl przewodnia Afrykarium to prezentacja eko-



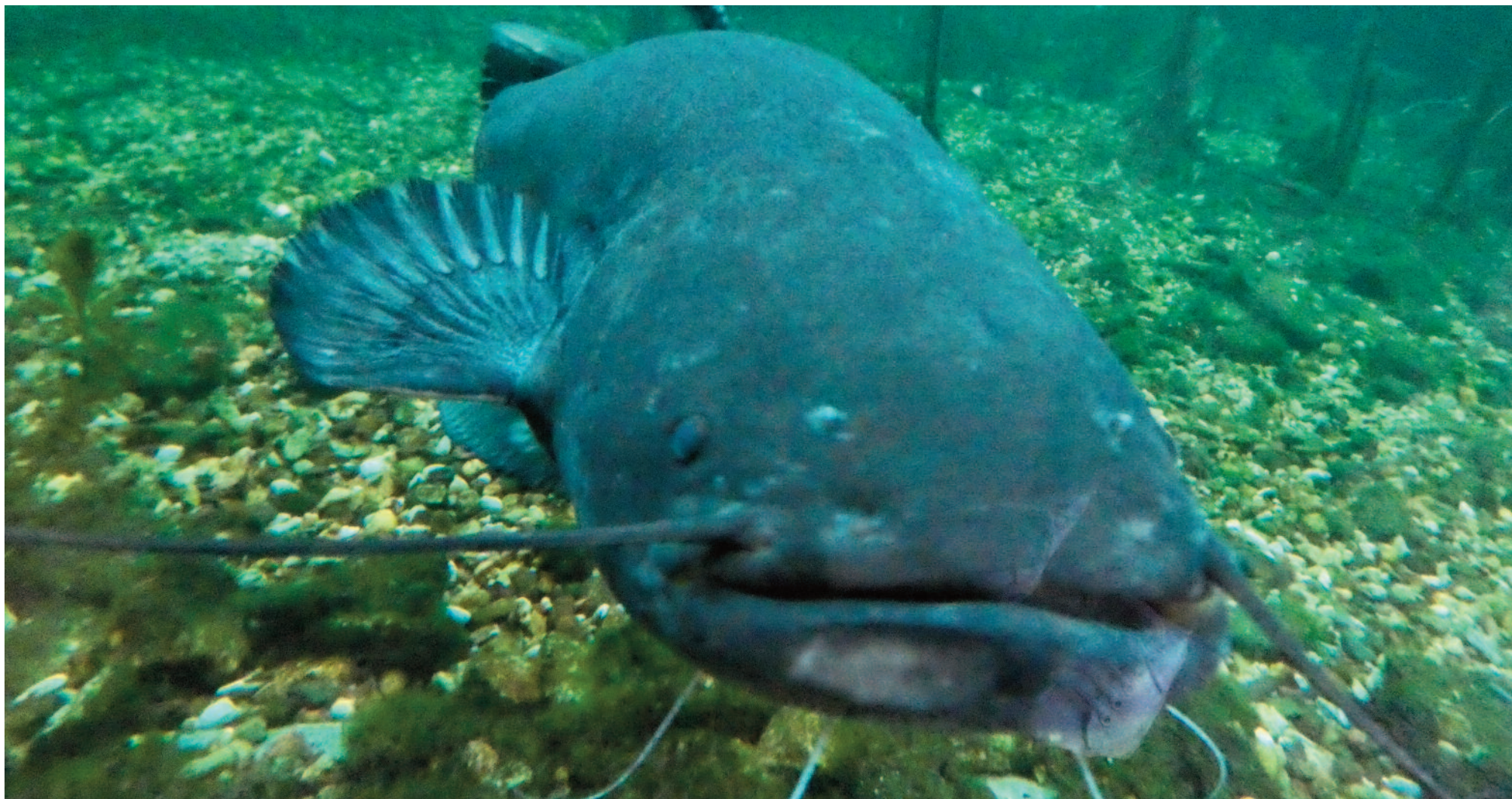
systemów związanych ze środowiskiem wodnym Czarnego Kontynentu pod hasłem: „Życiodajne wody Afryki”. Na koniec warto zaznaczyć, że to pierwszy na świecie taki kompleks poświęcony w całości faunie

jednego kontynentu – Afryce. W lutym 2017 r. znalazł się na liście siedmiu cudów świata zoologicznego, obok trzech ogrodów europejskich i trzech amerykańskich, a wybierano je spośród wszystkich ogrodów

na świecie, których jest ok. 5000. Trzeba więc Afrykarium, największą atrakcję wrocławskiego zoo, koniecznie zobaczyć!

Natalia Kasowska

fot.: autor





All the best!

**Rudi
Stankiewicz**

Padi Staff no. 610805

www.bestdivers.pl

tel.601321557

PierszaPomocPrzedmedyczna.pl

**Chcesz opisać
wyjątkowe nurkowanie?
Chcesz się podzielić
ciekawymi informacjami?**

**Napisz do nas
redakcja@nuras.info**



WYPRAWY NURKOWE

Meksyk—Cenoty
Norwegia lato —Lofoty
Norwegia zima—snorkeling z orkami
Portugalia—Azory, Madera
Austria—Atesee, Tyrol
Egipt—Safari THE BEST OF
oraz wiele innych

SZKOLENIA NURKOWE PADI

Podstawowe
Zaawansowane
Specjalizacje nurkowe, sidemount

FREEDIVING—kursy PADI

SKLEP, SERWIS SPRZĘTU

Zaufaj najlepszym! 16 lat w branży!

Adam Borkowski

+ 48 601 30 32 31

a.borkowski@nalofoty.pl

Agata Isajew

+ 48 606 499 638

aisajew@nalofoty.pl

www.nalofoty.pl

Strugalski o bezpieczeństwie nurkowania

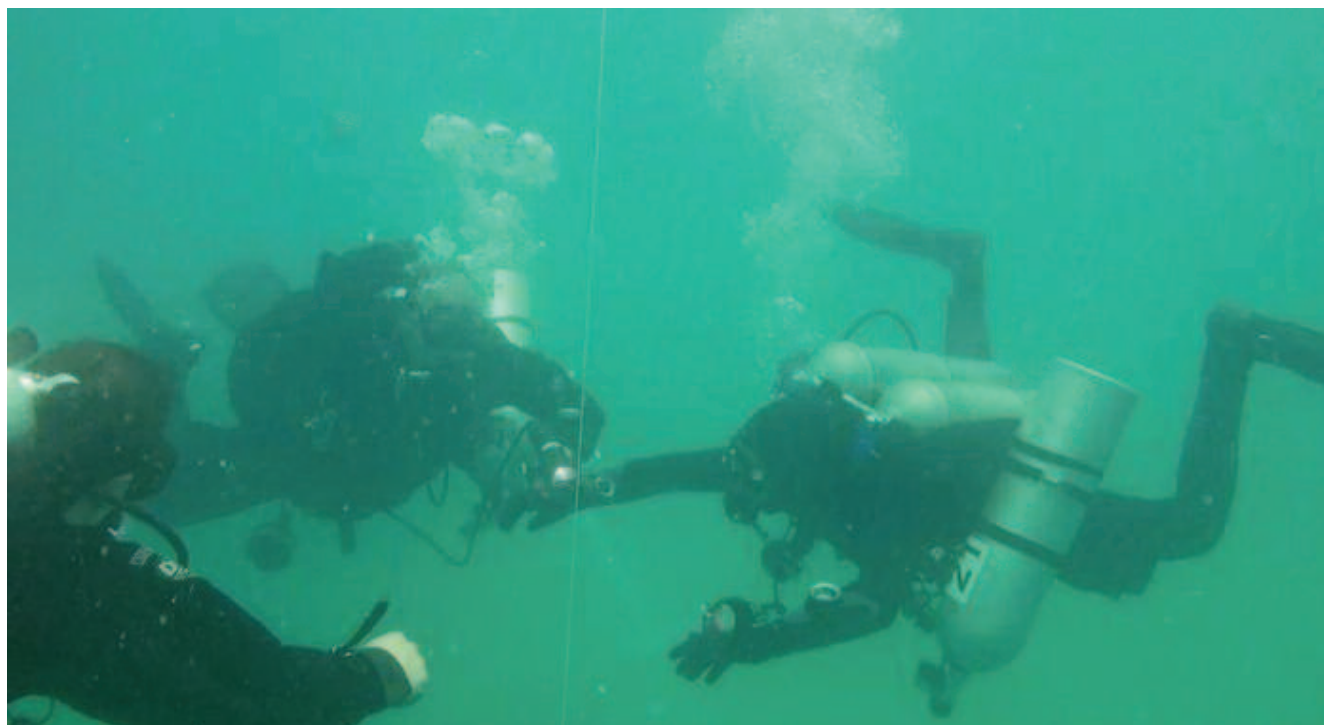
Zalety dużych baz – Synergia

Nurkowie uczą się nawzajem. Nie tylko instruktorzy kształcą nurków w trakcie kursów, ale również dzięki temu, że w bazie spotyka się wiele osób z różnymi bagażami osobistych praktyk, następuje pomiędzy nimi wymiana wiedzy i nurkowych doświadczeń. Niekiedy efekt ten potrafi być nawet cenniejszy, a co najmniej równie wartościowy, jak wynik typowej dydaktyki wykładowo-ćwiczeniowej.

Z praktyki akademickiej czy szkolnej wiadać, że owszem, zajęcia z nauczycielem są podstawą, ale tak naprawdę jak praktycznie rozwiązać dany typ zadania, często studenci uczą się dopiero od siebie nawzajem, konsultując zagadnienie między sobą. Nie ma powodu, żeby w szkole nurkowania życie toczyło się odmiennym torem. Szkoła

nurkowania nie istnieje przecież w jakiejś odrębnej rzeczywistości, jest takim samym elementem naszego życia jak wszystko inne. Nurkowie-uczniowie chętnie wymieniają się różnymi patentami pomiędzy sobą,

na przykład co do sposobu umieszczenia latarki czy przesypywania mąką ziemniaczaną kryz skafandrów suchych itp. Nie ma w tym nic złego, wręcz przeciwnie, jest to bardzo potrzebne, trzeba tylko uważać, żeby



nie były w ten sposób powielane błędy. Dlatego uważny szef szkolenia dyskretnie słucha, o czym starsi koledzy opowiadają młodszym i gdyby gadali głupoty, wtedy delikatnie interweniuje, tak jednak, żeby nie

zburzyć niczyjego autorytetu i nie podeптаć niczyjej ambicji. Wymaga to oczywiście wysokich interpersonalnych umiejętności oraz kultury osobistej, ale to nic nowego, bo każda praca z ludźmi ich przecież wymaga.

Od niepamiętnych czasów znana i stosowana jest w takich sytuacjach metoda „tak, ale”. Na przykład, jeśli słyszymy, że starszy nurkowiec mówi młodemu, że podczas nurkowania w suchym skafandrze trzeba wywa-



fot. Miłosz Dąbrowski

zać się wyłącznie skafandrem, zaś jacketu podczas zanurzenia w ogóle się nie pompuje, musimy interweniować. Należy zastosować metodę „tak, ale”, mówiąc na przykład: „Kolega ma rację, tak oczywiście jest, bo przecież suchara zakładamy, żeby

było ciepło, a im grubsza poduszka powietrzna pod skafandrem, tym lepsza izolacja termiczna, to oczywiste. Ale jeśli podczas nurkowania występuje szczególnie wysokie ryzyko rozdarcia skafandra, na przykład o ostre elementy kadłuba wraka,

wtedy należy jednak część powietrza wpuścić podczas zanurzenia do jacketu, żeby w sytuacji, gdy dojdzie do rozdarcia skafandra, nie utracić nagle całej pływalności.” Stosując tę metodę uratowaliśmy autorytet kolegi, który dokonał zbyt daleko idącego



fot. Miłosz Dąbrowski

uproszczenia, ale jednocześnie nie dopuściliśmy do rozprzestrzenienia się błędu.

Uważać jednak trzeba, żeby nie wpaść w pułapkę toksycznego manipulowania ludźmi i samym sobą. Jeśli jakiś nurek rzeczywiście wygaduje głupoty, które mogą kogoś zabić, należy reagować ostrzej! Nie ma wtedy miejsca na metodę „tak, ale”. Z

takim nurkiem trzeba poważnie porozmawiać, uważając jednak, żeby nikt inny tej rozmowy nie słyszał. Nie o to przecież chodzi, żeby kogoś upokorzyć, należy się tego wystrzegać, ale też nie na wszystko wolno się zgodzić. Jeśli widzisz, że ktoś promuje nurkowania trimiksowe, które są przecież ewidentnie nieetyczne i skompromitowane

ogromną liczbą wypadków, o żadnej pobłażliwości nie może być mowy. Wasze drogi się rozchodzą, trzeba się elegancko rozstać i tyle.

Wracając do efektu synergii, wzajemne uczenie się nurków pojawi się wyłącznie w dużej bazie, gdzie będzie jednocześnie wiele osób znających się nawzajem i spotykających się na przykład na odprawach. Jest to kolejna zaleta systemu obowiązkowych odpraw, wspólnych dla wszystkich osób nurkujących w danej bazie.

Często widuję bazy, w których co prawda jest dużo nurków, ale podzielonych na małe grupki, które się ze sobą nie kontaktują, poza zdawkowym „dzień dobry”, ponieważ każda z tych ekip przyjechała ze swoim instruktorem i tylko z nim się zadaje. Taka baza to tak naprawdę żadna baza, tylko zwykła nabijalnia butli. Synergia tam nie wystąpi, co najwyżej nurkowie zerkną nawzajem na swe konfiguracje sprzętowe, podglądając ukradkiem kto co ma. Lepszy rydz niż nic, ale nie o taki efekt nam chodzi, tylko o coś znacznie bardziej intensywnego i efektywnego.

Efekt synergii występuje nie tylko pomiędzy nurkami, ale także wewnątrz kadry. Ko-



niecznie musi być więcej niż jeden instruktor, dwóch to najmniejsza dopuszczalna liczba, najlepiej jednak żeby w bazie było trzech.

Przy jednym instruktorsze efekt synergii wewnątrz kadry nie wystąpi, taki kurs jest ubogi i ma marną jakość szkolenia. Ważne

jest również, aby w bazie można było spotkać nurków różnych stopni, wtedy bardziej doświadczeni będą dzielić się swym doświadczeniem z mniej doświadczonymi i jakość szkolenia niejako samoistnie wzrośnie. Duże bazy mają najwyższą jakość szkolenia dzięki temu, że ludzie chętnie

dzielą się wiedzą z innymi, jesteśmy bowiem gatunkiem nauczycieli, jak powiedział Desmond Morris w książce „Naga małpa”. Nawiasem mówiąc, na przykład Wikipedia opiera się również na tym samym zjawisku.

Grupa w składzie: jeden instruktor i czterech kursantów jadąca razem w trakcie weekendu nad jezioro nie ma szans na skorzystanie z tego efektu. Jest on możliwy tylko w dużych bazach, w których w sezonie instruktorzy przebywają stale.

Tomasz Strugalski

Powyższy tekst zawiera fragmenty bestsellerowej książki Tomasza Strugalskiego „Wszyscy muszą wrócić – filozofia nurkowania”. Tę i pozostałe książki autora można kupić tu: <http://ksiegarnia.iknt.pl/search/search?query=strugalski>

Autor jest instruktorem nurkowania, a także adwokatem, doktorem nauk prawnych, prowadzi własną Kancelarię Adwokacką www.adwokat.strugalski.pl Jest zwolennikiem surowej, wysokiej odpowiedzialności organizatorów sportu czy rekreacji za bezpieczeństwo uczestników. W czasach gdy prowadził bazy nurkowe, w prowadzonych przez niego bazach w Polsce i za granicą, przez blisko 20 lat nigdy nie zdarzył się wypadek.



W hołdzie Polskim Marynarzom,
100 lat Marynarki Wojennej RP



SPRZEDAŻ ZEGARKÓW I ODZNAK JUŻ TRWA!
www.100latmwrp.pl

**DOŁĄCZ DO NAS - WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU
SPIS INSTRUKTORÓW, BAZ NURKOWYCH, SKLEPÓW, ...
CIEBIE TAM NIE MOŻE ZABRAKNAĆ**

TECLINE

the **PERFECT**
CONFIGURATION

CENTRUM NURKOWE

Doskonale zaopatrzony salon sprzętu nurkowego,
bogata oferta nurkowań, wypożyczalnia sprzętu,
podróże, serwis, ubezpieczenia

Kursy nurkowe:

- podstawowe
- specjalistyczne
- techniczne
- instruktorskie
- pierwsza pomoc

e-sklep: www.frogfish.pl
www.hydrozagadka.pl

CENTRUM NURKOWE
ul. Ligocka 61a
40-570 Katowice

tel.: 32 253 66 05
tel. kom. Ania: 609 767 787
tel. kom. Paweł: 602 619 807

e-mail: sklep@hydrozagadka.pl

Niezwykła wyprawa na dorsze

W sierpniu wybrałam się z przyjaciółmi na jednodniowy rejs po Bałtyku, tym razem jednak wyjątkowo nie podążałam tropem wraków i tajemnic ukrytych w morskich głębinach. Tym razem zapragnęłam zapolować na dorsza!

Wielu wędkarzy rusza na Bałtyk po przygodę, wyprawa taka nijak bowiem nie przypomina typowego łowienia ryb w jeziorach. Warto pamiętać, że nasze morze jest bardzo kapryśne, trzeba się więc liczyć z chłodnym przyjęciem, nie tylko będąc nurkiem, ale również pasażerem jednostki połowiającej dary morza. Dlaczego po tej niecodziennej przygodzie uważam, że wyprawy na dorsze warte są każdego wydane go na nie grosza? Wędkarstwo morskie, o dziwo, nie ma zbyt dużych wymagań sprzętowych, jednak nie da się ukryć, że im bardziej nowoczesnym sprzętem dysponujemy, tym wędkowanie staje się

bardziej komfortowe. Swoją dziewiczą przygodę z połowami dorsza rozpoczęłam w Darłowie, w sierpniowy upalny dzień.

Wyłynęliśmy około piątej rano. Pogoda cały czas dopisywała, morze również okazało się być łaskawe i nie narażało nas na



wątpliwe rozrywki w postaci bujania statku na falach.

Na miejsce połowu doплыliśmy koło siódmej rano. Przy pierwszej próbie, jak można było się spodziewać, niestety nie udało mi się nic kompletnie złapać. Dopiero doплыwając na trzecie z kolei miejsce odniosłam pierwszy sukces – stałam się szczęśliwą posiadaczką śledzia, kilku sztuk kur diabłów i jednego dorsza. Mimo że moje wyniki trud-

no zaliczyć do spektakularnych, zupełnie się nie zraziłam. W tym roku, z powodu wyjątkowo wysokich temperatur powietrza w trakcie lata, wzrosła również temperatura wody w morzu. Bałtyckie fale okazały się tak ciepłe, że można je było śmiało porównać z temperaturą Morza Śródziemnego. Zimnolubnym dorszom bałtyckim zupełnie się to jednak nie spodobało, więc zaczęły uciekać na głębokie wody. I to był właśnie powód,

dlatego nie mogłam ich złapać. Warto wspomnieć, że najwyższa w tym roku temperatura wody w Bałtyku, dokładnie w Pucku, sięgała aż 23,8 stopnia. Na brzeg wróciliśmy około piętnastej, dobrze że mieliśmy dwa posiłki w czasie rejsu.

Okazało się, że nie byłam wyjątkiem jeśli chodzi o marny połów, prawie cała załoga złapała nic lub prawie nic. Nie poddaję się jednak, w tym roku wybieram się jeszcze na dwa rejsy, jesienią i zimą. Mam nadzieję, że wówczas będę miała okazję zweryfikować nasze podejrzenia, że mierne połowy były spowodowane wysoką temperaturą wody. Polecam wszystkim choć raz wybrać się na taki rejs, spróbować czy złapiecie bakcyła. Wędkarstwo morskie na kutrach jest niezwykle wciągające, jeśli oczywiście jesteście odporni na chorobę morską. Nawet jeśli dorsze będą nas uparcie unikać, z pokładu można obserwować naturę, podziwiać niezwykle wschody i zachody słońca. A jeśli połów nam sprzyja, po powrocie można dodatkowo delektować się samodzielnie przyrządzoną rybką.



Natalia Kasowska

Fot. autor

Dzieci rafy czekają „Vasilioss” tupie nogami

Niestety, tych i wielu innych znanych powiedzeń z ust Witka Śmiłowskiego już nigdy więcej nie usłyszymy. W dniu 29 marca 2011 r. odszedł nasz przyjaciel, mentor. Witek zmarł z przyczyn naturalnych w Malezji, gdzie pomagał naszemu koledze zostać Course Directorem.

On nazywał nas „dziećmi”, my nazywaliśmy go „Tatą”. Było to o tyle trafne, że każdy kto przychodził nauczyć się czegoś od Witka, czuł się na początku jak dziecko we mgle. Witek wszystkich swoich studentów traktował indywidualnie. Znał bardzo dobrze nasze najłabsze i najmocniejsze strony. Chyba nie ma drugiego takiego sportu, w którym tak wiele, bo nasze życie, zależy od naszego partnera. Wszystko to budowało między nami niepowtarzalne i wyjątkowe relacje. Witek był żywą legendą. Brak mi słów, żeby wyrazić żal i ubolewanie w związku z jego śmiercią. Współczuję bardzo jego rodzinie, bliskim i... sobie. Chciał-

bym żebyśmy tym artykułem wszyscy razem pożegnali się z naszym tatą, dlatego chciałbym zacytować Wasze słowa:

Nasze pożegnanie:

„Dziękuję Ci. Będę pamiętał Twoją rękę

na ramieniu, Twoją motywację i ciepło. Brakuje słów. Kondolencje dla rodziny, słowa otuchy dla wszystkich.”

„Wielki smutek i wielki żal. Rozmowa z Witkiem zawsze była przyjemnością i inspi-



rującym przeżyciem. Zarażał pasją i optymizmem życiowym. Wszystko było dla niego możliwe. Zawsze uśmiechnięty, pogodny, pełny zapału..”

„Wielki człowiek. Wielkie dzieło. Na pewno kogoś zabraknie teraz, lecz pozostał Wiele.”

„Byłeś dla nas trochę jak Ojciec. Wielu nurków rozpoczęło swoją zawodową przygodę z nurkowaniem dzięki Tobie. Inspiro-

wałeś i byłeś przyjacielem. Witku, Ty już tego nie przeczytasz, ale nie wiesz jak strasznie mi przykro. Składałam wyrazy współczucia Twojej rodzinie i wszystkim bliskim. Pozostawiłeś pustkę, której nie da się wypełnić. Moje następne nurkowanie będzie w hołdzie i z myślą o Tobie. Kiedyś spotkamy się tam, w Wielkim Błękitcie.”

„To jeden z dni w życiu, o których nie będę chciał pamiętać. Wszystkie słowa wy-

dają się puste i banalne w tej sytuacji. Strasznie mi przykro. Straciliśmy mentora i przyjaciela. Mam nadzieję, że kiedy przyjdzie czas odejścia w Wielki Błękit - będzie tam na mnie czekał - na moście do wieczności, ze swoim uśmiechem, obiegami zamkniętym w r...ęce i powie „no Robson - teraz ponurkujemy...”

„To smutne, że odszedłeś Tato, ale ta ogromna część Ciebie i Twojego życia, któ-



ra nam podarowałaś pozostaje z nami. I zostanie tak długo, jak długo będą żyć Twoje dzieci - a masz ich tak wiele..."

„Dowiedziałem się dopiero teraz, dla mnie Witek był Autorytetem w nurkowaniu, ale przede wszystkim w sztuce życia. Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale jak zastąpić Jego?”

„Dziękuję Ci Witku za każde ciepłe słowo i nie żegnaj się z Tobą, bo wiem, że zawsze będziesz z nami.”

„Dziś skończyła się pewna epoka w nurkowaniu. Jest to bardzo ciężki i smutny dzień dla bardzo wielu z nas. Odszedł kolega, przyjaciel „Tata” - wielu instruktorów nurkowania. Ktoś, kto zarażał nas swoją pasją i optymizmem życiowym. Człowiek bardzo pogodny, zawsze z „bananem” na twarzy. Pełny zapału, jak i cierpliwości. Dziś Witku odszedł na swoje wieczne nurkowanie w tym Twoim ukochanym Wielkim Błękitcie... Jeszcze nie dziś, ale kiedyś znów się spotkamy. Wierzę, że jak kiedyś usiądziemy i pogadamy o naszej wspólnej wielkiej pasji - Nurkowaniu.”

„Zdumiewające jest czytanie tych wszystkich pięknych słów określających jednego, niepowtarzalnego człowieka. Ileż

to można znaleźć refleksji, odczuć, słów, które ukazują, jak ważnym był mentorem. Jest to bardzo smutny, ciężki dzień dla wielu osób. Zapamiętajmy go takiego, jakiego chcemy pamiętać, jakim go poznaliśmy i starajmy się kroczyć przez życie z takim zapałem, uśmiechem, pasją jak On.”

“Witeczku, Polska nurkuje dzięki Tobie, dziękujemy.”

Tomek Mechliński

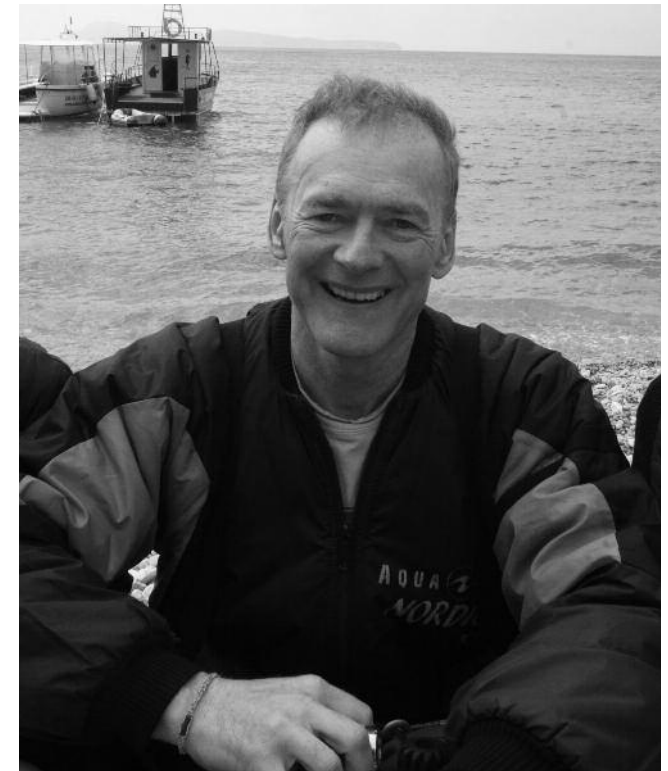
Pamiętam dokładnie dzień, w którym się poznaliśmy. Umówiliśmy się telefonicznie w kawiarni, w centrum Gorzowa Wielkopolskiego. Przyjechał ze Szczecina na swoim motorze, ubrany w skórzany kombinezon. Jeszcze zanim zaczęliśmy rozmawiać o interesach, już wiedziałem, że ten człowiek na długo zagości w moim życiu. I wcale się nie pomyliłem. Ten stan trwa do dzisiaj. Nie zawsze się zgadzaliśmy, nie zawsze było nam „po drodze”, ale właśnie te momenty były najbardziej inspirujące! Skłaniały nas do głębszych przemyśleń. Do szukania właściwych i nowatorskich rozwiązań, na teraz i na przyszłość.

Oprócz własnej pracy i determinacji w dążeniu do bycia dobrym Course Directo-

rem, to właśnie głównie Witek przyczynił się bezpośrednio i pośrednio do mojego dzisiejszego sukcesu. Jestem przekonany, że jeszcze nieraz w przyszłości będę sięgał pamięcią do naszych wspólnych doświadczeń. Do nauk, które wyniosłem z naszej kilkuletniej współpracy.

W każdym z nas, którzy mieli z Nim styczność, pozostanie na zawsze Jego częśćka...

Jacek Wendolowski





SOS WIOSKI
DZIECIĘCE

www.dziecisos.org

Lekcję życia
odrabiam sam

Wojtuś, 8 lat



Opuszczone i osierocone dzieci zaczynają życie bez rodziców.
Nie czują się kochane, nie czują się potrzebne.
Za mamą i tatą tęsknią każdego dnia.
Trudno wtedy odrabiać lekcje, ale jeszcze trudniej iść przez życie.

Pomóż nam otoczyć porzucone dzieci miłością w zastępczych rodzinach SOS i wyrównać ich szanse edukacyjne.

Prosimy, przekaż darowiznę na konto 07 1240 6247 1111 0000 4975 0683
i pomóż na www.dziecisos.org



JEZIORO TAJEMNIC

AKCJA E  PLORACYJNO-HISTORYCZNA

WWW.JEZIOROTAJEMNIC.PL

JEZIORO TAJEMNIC

AKCJA E X P L O R A C Y J N O - H I S T O R Y C Z N A

Jezioro Tajemnic w Austrii

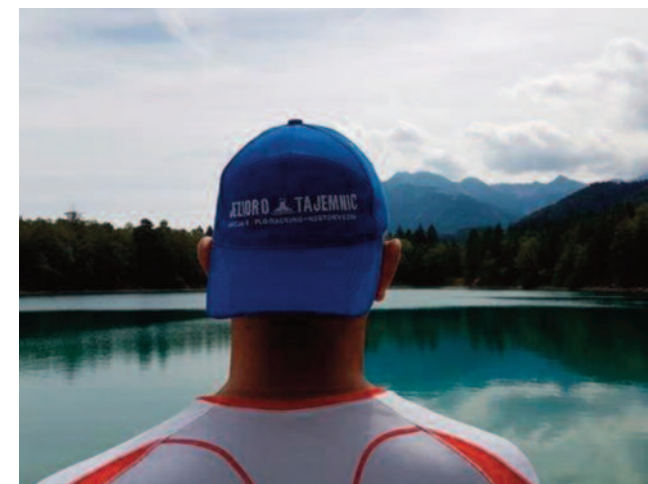
Serdecznie zapraszamy do nadsyłania zdjęć z symbolami Akcji Jezioro Tajemnic. Pokażcie, dokąd zawędrowało to przedsięwzięcie. Po Londynie, Bad Schwartau, Rzymie, Warszawie, Liverpoolu, Karpaczu i Francji, przyszła kolej na Bludenz.

W austriackich górach Akcję promował przy pomocy czapki z jej logo pochodzący z Czaplinka Mariusz Roszuk.

Ci, którzy będą chcieli opublikować u nas swoje zdjęcie i otrzymać Certyfikat

uczestnictwa w Akcji JT, powinni przesłać fotografię poprzez specjalny formularz:

<http://jeziorotajemnic.pl/zglos-informacje/> (w przypadku większej liczby zdjęć – prosi-



my o przesyłanie ich pojedynczo). Są tam odpowiednie formuły zgód, których trzeba udzielić.

Dziękujemy za te fotografie. Prosimy Czytelników o więcej!

Gadżety z logo Akcji można nabyć w drawskiej firmie „Emen” oraz w czaplineckim „Sławogrodzie”.

Pojezierze Drawskie. Kraina miodem płynąca

Są już smaczne „U-Booty” w Restauracji Stary Drahim, jest i pizza „U-Boot” w pizzerii Los Americanos w Czaplinku. Jednak region Pojezierza Drawskiego ma też swoje „rdzenne” smaki. Jednym z nich jest przepyszny, certyfikowany Miód Drahimski.

Polecamy Państwa uwadze świetny materiał wyemitowany niedawno w programie „Pytanie na śniadanie”. Jak mówił Konrad Fujarski, mieszkaniec gminy Czaplinek i jego główny bohater, nagrania trwały wiele godzin. Podczas nich poruszył sporo kwestii dotyczących promocji tego pięknego miejsca. Oczywiście nie wszystkie z nich zostały tam przekazane, ponieważ telewizja ma swoje prawa, a materiały muszą zostać przycięte, by zmieściły się w

odpowiednich ramach czasowych. Mimo to i tak uważamy, że jest to najśrodsza promocja na świecie. Gratulujemy!

www.pytanienasniadanie.tvp.pl

Jeziro Tajemnic na szczycie

Serdecznie zapraszamy do nadsyłania zdjęć z symbolami Akcji Jezero Tajemnic. Pokażcie, dokąd zawędrowało to przedsięwzięcie. Po Londynie, Bad Schwartau, Rzy-



mie, Warszawie, Liwerpoolu, Karpaczu, Francji i Austrii, przyszła kolej na Kasprowy Wierch.

W polskich górach Akcję promowała przy pomocy koszulki z jej logo Katarzyna Pękalska, mieszkanka gminy Czaplinek.

Ci, którzy będą chcieli opublikować u nas swoje zdjęcie i otrzymać Certyfikat uczestnic-

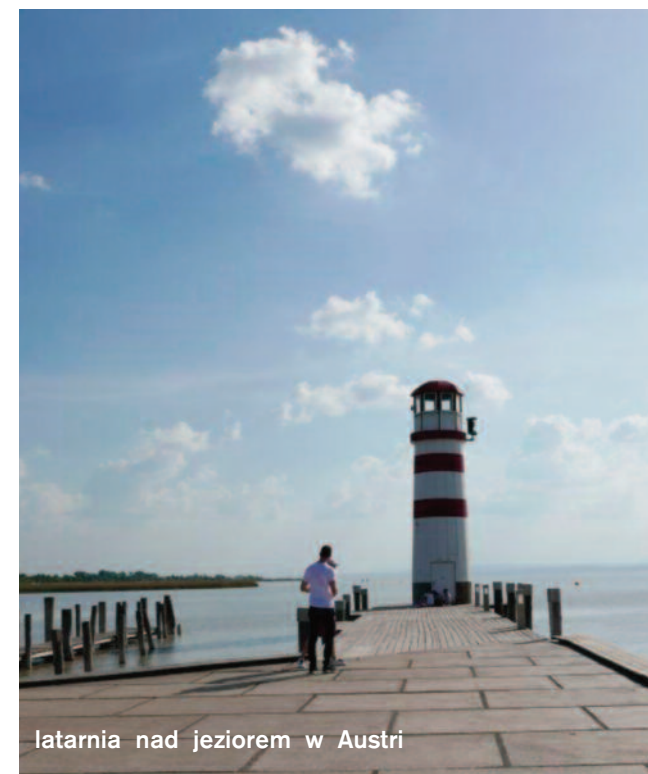
twa w Akcji JT, powinni przesłać fotografię poprzez specjalny formularz: <http://jeziorotajemnic.pl/zglos-informacje/> (w przypadku większej liczby zdjęć – prosimy o przesyłanie ich pojedynczo). Są tam odpowiednie formularze zgód, których trzeba udzielić.

Dziękujemy za te fotografie. Prosimy Czytelników o więcej!

Gadżety z logo Akcji można nabyć w drawskiej firmie „Emen” oraz w czaplineckim „Sławogrodzie”.

Latarnia morska nad jeziorem Drawsko?

Taki intrygujący i jednocześnie widowiskowy pomysł zastosowano w Austrii. Okazał się turystycznym hitem. Czy sprawdziłby się nad wielkim jeziorem Drawsko?



latarnia nad jeziorem w Austri

Na granicy Austrii i Węgier znajduje się jezioro Nezyderskie. Na końcu mola w Poldersdorfam See, w kraju bez morza, stoi autentyczna latarnia. Miejscowość jest popularnym miejscem wypoczynkowym, ponieważ jako jedyna leży bezpośrednio nad jeziorem. Latem można się tam kąpać, pływać statkiem, jeździć na rowerze. Kwit-

nie żeglarstwo i windsurfing. Południowa część jeziora oraz przyległe obszary Sewinkel i Hanság są chronione przez parki narodowe. Po jeziorze regularnie pływają statki łączące okoliczne miasteczka.

Od 1920 jezioro jest podzielone granicą państwową. Większa część powierzchni należy do Austrii, tworząc jej największy zbiornik wodny. Około jednej czwartej jeziora jest po stronie węgierskiej. Dodać trzeba, że oba państwa utworzyły komisję do wspólnej gospodarki na jeziorze.

Każdy może być w Akcji!

Uczestnikiem Akcji „Jezioro Tajemnic” może zostać każdy. Trzeba jedynie przesłać informację dotyczącą wątków Akcji, zorganizować imprezę w jej ramach lub nadesłać relację z nurkowania.

Wystarczy zaakceptować Regulamin Akcji (wraz z odpowiednimi zgodami) i nadesłać informację mogącą pomóc w jakikolwiek sposób w Akcji lub nadesłać relację z nurkowania w jeziorze Drawsko czy Lubie. Zbieramy wszelkie informacje mogą-

Organizator
Powiat Drawski

JEZIORO TAJEMNIC
AKCJA O FLORADYJNO-HISTORYCZNA

Przy kawie
o Jeziorze Tajemnic

6.X.2018r., godz. 15:00
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych
ul. Parkowa 2, Czaplinek

Każdy uczestnik otrzyma upominek z logo Jezioro Tajemnic
WSTĘP WOLNY – SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Informujemy, że wydarzenie będzie rejestrowane przy pomocy urządzeń audiovizualnych i upubliczniane we wszelkiego rodzaju mediach.
Zebrane materiały zostają wykorzystane w celu promocji Powiatu Drawskiego.
Proszymy nie wykluczać osób niepełnosprawnych i niepełnosprawnych w miejscu.



ce pomóc w rozwikłaniu tajemnic głębin jeziora i jego najbliższych okolic, ze szczególnym uwzględnieniem informacji o działaniach militarnych i zatopionych artefaktach. Stare fotografie i pocztówki, dokumenty, mapy, wycinki prasowe, wspomnienia i sugestie, przekazywać można za pomocą formularza: www.jeziorotajemnic.pl



W zamian prześlemy Certyfikat Uczestnictwa w Akcji!

Serdecznie zapraszamy także do nadsyłania zdjęć z symbolami Akcji Jezioro Tajemnic. Pokażcie, dokąd zawędrowało to przedsięwzięcie. Jedną z form uczestnictwa w Akcji jest także zwrócenie się do Starosty Drawskiego o Patronat nad imprezą w ramach Akcji „Jezioro Tajemnic”. Nieodpłatnie do dyspozycji oddajemy również logo „JT” – można nim opatrywać swoje produkty i zarabiać na tej znanej już marce turystycznej. Zapraszamy do współpracy!

O Jeziorze Tajemnic na „Harcerskim Starcie”

Sobotnie popołudnie (29.09.2018) upłynęło harcerzom ze Związku Drużyn Pojezierza Drawskiego na poznawaniu tajników Akcji Eksploracyjno-Historycznej „Jezioro Tajemnic”. Starosta Drawski Stanisław Kuczyński spotkał się w Szkole Podstawowej nr 1 w Złocieńcu z harcerzami należącymi do Związku Drużyn Pojezierza Drawskiego. Spotkanie rozpoczął apel, w czasie którego Starosta otrzymał od harcerzy podziękowania za okazywaną pomoc i wsparcie.



W dalszej części spotkania uczestnicy „Harcerskiego Startu” mieli okazję obejrzeć filmy, które powstały w ramach Akcji „Jeziro Tajemnic”. Następnie Starosta wspól-

nie ze współpracownikami przeprowadził konkurs wiedzy o Akcji. Organizatorzy konkursu zostali mile zaskoczeni poziomem wiedzy dzieci i młodzieży na jej temat. Ka-

żdy z uczestników otrzymał upominek związany z „Jeziorem Tajemnic”.

Spotkanie zakończyło się wspólnym pamiątkowym zdjęciem.



Trwa trzeci sezon Jeziora Tajemnic

W dniach 5-7.10.2018 r. odbyła się X misja Jeziora Tajemnic w III sezonie trwania Akcji.

Relacja Dariusza de Lorm, Ambasadora Jeziora Tajemnic:

– Tradycyjnie spotkaliśmy się w internacie czaplineckiego liceum przy ul. Parkowej 2. Piątego października, przy obiadokolacji, ustalaliśmy szczegóły tej mi-

sji. Omawialiśmy kolejne nurkowanie na głębokość ponad 80 metrów i zastanawialiśmy się nad następną misją, na której nurkowie mogliby zanurkować tak głęboko.

Rano, szóstego października, podzieliliśmy się na trzy grupy i ruszyliśmy w teren wprowadzając w życie ustalony dzień wcześniej plan. Pierwsza grupa pojechała na miejsce, gdzie odbędzie się VIII Zlot Po-

szukiwaczy Skarbów „Kocioł Tajemnic”, aby przygotować łąki na przybycie uczestników. Druga ekipa spotkała się z właścicielami łodzi kabinowych (które musimy wyczarterować na kolejną akcję), aby ustalić do kiedy będziemy mogli ich używać i gdzie możemy je trzymać, aby były bez-



pieczne. Ostatnia, trzecia ekipa, wyjechała nad jezioro Łęka, aby zanurkować i sprawdzić wizurę w tym ciekawym zbiorniku.

Członkowie pierwszej i drugiej ekipy wrócili do internatu o godzinie 14, aby przygotować się na wydarzenie „Przy kawie o Jeziorze Tajemnic”.

Na spotkaniu przy kawie wspominaliśmy akcje, które odbyły się na przestrzeni ostatnich trzech lat, a było o czym opowiadać.

Część akcji przypomnieliśmy sobie oglądając filmy. Opowieści przy kawie miały trwać maksymalnie dwie godziny, ku naszemu zdziwieniu, ludzie chcieli słuchać o akcji, nie nudzili się, a rozmowy przeciągnęły się do blisko czterech godzin. Może to magia miejsca, smaczny tort i kawa stworzyły sprzyjającą atmosferę, a może pasja ludzi, którzy opowiadali o swoich przeżyciach podczas misji JT. Ważne, że ludzie



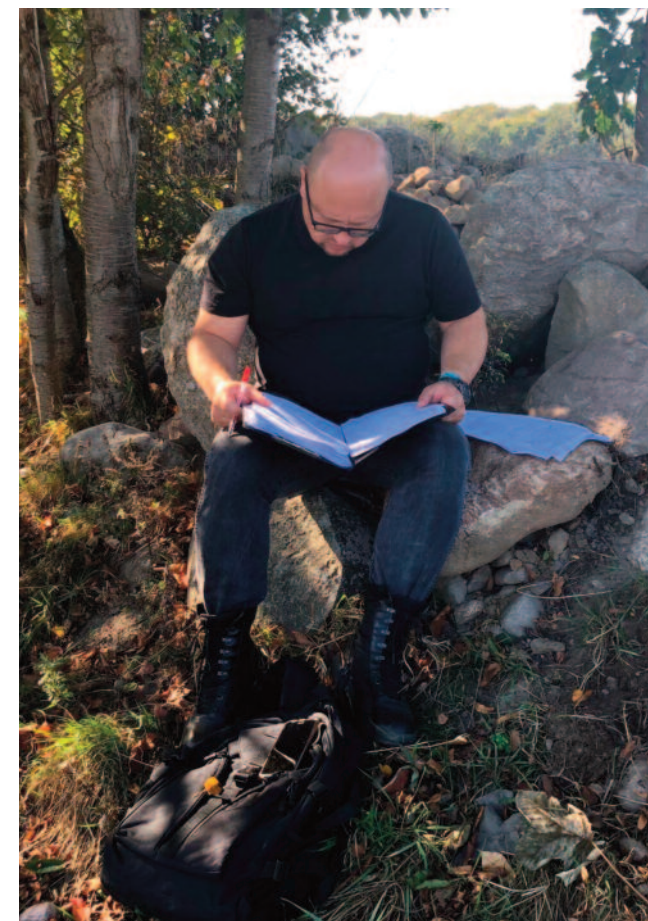
słuchali oraz angażowali się w dyskusję i opowiadania.

Po rozmowach przy torcie większość osób przybyłych na X misję JT udało się do

kina w Złocięcu. Przybyła tam też trzecia ekipa, która robiła rozpoznanie w jeziorze Łęka. Gdy seans się zakończył, wszyscy udaliśmy się do naszego sztabu w internacie, aby podsumować dzień i podzielić się refleksjami. Przy kolacji ustaliliśmy co, jak i kiedy z XI misją w „Otchłań jeziora Draw-

ska”. O szczegółach XI misji wkrótce na stronach Jeziora Tajemnic, ANDatek i Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego Tempelburg.

W tej misji udział wzięli: Monika Kapczuk, Zosia Kapczuk, Norbert Piątkowski, Mariusz Kapczuk, Zbigniew Sapikowski,



Sławomir Kolasiński, Agnieszka Renczkowska, Sławomir Skonieczny, Joanna Prorok, Piotr Janicki, Robert Patrzyński, Artur Cywka, Aleksandra de Lorm, Dariusz de Lorm, Starosta Drawski Stanisław Kuczyński, pracownicy Starostw Powiatowego w Drawsku, uczniowie Liceum oraz mieszkańcy Czaplinka.

Pamiętkowa księga z Bielawy (cz.1)

Mało kto słyszał o niezwyklej pamiętce z wyspy Bielawy na jeziorze Drawsko. Jej historię przybliży Zbigniew Januszaniec, regionalista z Czaplinka w poniższym tekście.

Widoczna na zdjęciu nr 1 wyspa Bielawa na j. Drawsko nie zawsze była wyspą bezludną. Przez szereg powojennych lat funkcjonowały tu dwa gospodarstwa rolne. Jedno z nich prowadzone było przez Jana Kujawskiego i Aleksandrę Łapoń, którzy byli mieszkańcami wyspy od roku 1958 aż do 2002. Wirginia Twardoch w wydanym w 2009 roku opracowaniu pt. „Wyspa Bielawa – Perłą jeziora Drawskiego” opisuje to gospodarstwo w sposób następujący: „Gospodarstwo Kujawskich zajmowało 13 ha ziemi. W jego skład wchodziły również budynki, maszyny oraz zwierzęta: dwa konie i dwie krowy. Na początku Kujawscy zajmowali się produkcją wyrobów wikliniarskich, uprawiali ziemniaki i zboża, z czasem rozszerzyli hodowlę o owce, bara-

ny, byki i świny, które raz do roku przepawali na brzeg do skupu. Państwo Kujawscy doskonale zorganizowali sobie swoje wyspiarskie życie; mieli jajka, kury, mleko, warzywa, mięso, sami piekli chleb i robili zapasy. Najgorszy dla nich czas to była zima, kiedy przeprawa na brzeg była utrudniona”. Wzmianka o produkcji wyrobów wikliniarskich ma – jak przypuszczam – związek z istniejącą niegdyś na wyspie plantacją wikliny. O istnieniu takiej planta-

cji wiemy z niektórych publikacji oraz z relacji okolicznych mieszkańców.

O kształcie wyspiarskiego życia pana Kujawskiego oraz pani Łapoń zdecydowało to, że Bielawę odwiedzało wielu turystów. Ruch turystyczny stał się ich dodatkowym źródłem utrzymania. Gospodarstwo nabrało charakteru agroturystycznego. W wyspiarskim gospodarstwie – według opublikowanych w prasie wspomnień pana Kujawskiego – turyści kupowali „jajka, mle-



wyspa

ko, ziemniaki, czasem barana na ognisko” (Rzeczpospolita Magazyn nr 42/171 z 22.10.1999).

Pan Kujawski pozostawił niezwykle ciekawą pamiątkę dokumentującą ruch turystyczny na Bielawie. Jest to księga pamiątkowa obejmująca okres od 1959 roku do 2002 roku, w której na prawie 200 pożółkłych ze starości stronach znajdują się

wpisy gości odwiedzających jego gospodarstwo. W księdze znajdujemy przede wszystkim podziękowania za okazaną życzliwość i za ciepłe przyjęcie. Niektóre z nich opatrzone są fotografiami i rysunkami. Z zapisów w księdze wynika, że Bielawa odwiedzana była przez turystów z różnych części kraju, a także przez turystów zagranicznych. Ciekawostką stanowi fakt, że zapisy z tej

księgi Wirginia Twardoch wykorzystana we wspomnianym wyżej opracowaniu jako źródło informacji do analizy ruchu turystycznego na Bielawie w latach 1973-1990.

Fotografia nr 2 przedstawia otwartą księgę pamiątkową pana Kujawskiego. Przyjrzyjmy się dokładnie wpisom w tej księdze. Znajdziemy w niej wiele interesujących ciekawostek. Na pierwszej stronie księgi znajduje się data 1959, rysunek namiotu, fotografia kobiety siedzącej na koniu, wpisana odręcznie sentencja: „Wszędzie pięknie, dobrze, ale na wyspie najlepiej, najcudniej, najprzyjemniej, naj-naj-naj-naj-naj” oraz pierwszy wpis gościa z Tczewa, przebywającego na wyspie w dniach 5-16.07.1959. Pojawia się pytanie: kim jest kobieta na koniu widoczna na zdjęciu zdobiącym pierwszą stronę księgi (fot. 3)? Istnieje przypuszczenie, że może to być pani Aleksandra Łapoń, życiowa partnerka pana Kujawskiego, którą bliscy i znajomi nazywali zdrobniale Lusią.

Na pierwszych ośmiu stronach znajdujemy wpisy stosunkowo niewielkiej liczby gości z lat 1959-1962:

1959 – jedna osoba z Tczewa, jedna osoba z Poznania, jedna osoba ze Szczecina;



księga

1960 – rodzina z Poznania, jedna osoba z Pabianic, trzy osoby ze Szczecina;

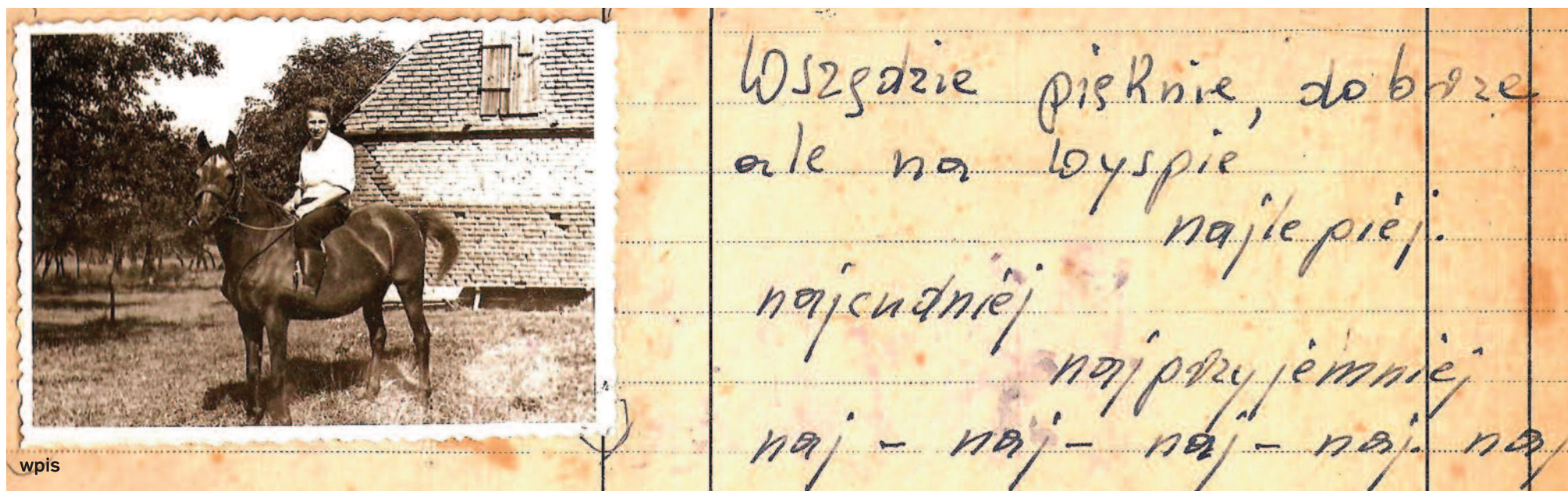
1961 – niewielka grupa osób ze Szczecina, również niewielka grupa osób z Kielc, jedna osoba z Koszalina, cztery osoby z Warszawy, trzy osoby z Poznania, jedna osoba z Wrocławia;

1962 – sześć osób z Warszawy, trzy osoby z Białogardu, dwie osoby ze Szczecina, dwie osoby z Wrocławia.

Cechą charakterystyczną większości wpisów z kilku pierwszych stron książki jest to, że dokumentują one pobyty wielodniowe i ograniczają się do podania imienia, nazwi-

ska oraz dokładnego adresu zamieszkania osób odwiedzających wyspę, a także daty przybycia i daty odjazdu. Nasuwa się przypuszczenie, że książka pamiątkowa mogła początkowo pełnić rolę ewidencji osób czasowo przebywających na Bielawie w agroturystycznym gospodarstwie pana Kujawskiego. Przepisy meldunkowe – jak można sądzić – zobowiązywały do prowadzenia ewidencji osób biwakujących na należącej do niego nadjeziornej łączce znajdującej się w pobliżu jego zagrody. Tak prawdopodobnie było, ale ewidencja ta szybko nabrała charakteru książki pamiątko-

wej, gdyż na następnych stronach przeważają wpisy, w których turyści przebywający na Bielawie i korzystający z gościnności pana Jana i pani Aleksandry umieszczali przede wszystkim słowa wdzięczności kierowane do gospodarzy. W zapisach tych przeważnie również znajdujemy jednak nazwiska, daty przyjazdu i odjazdu, a także adresy domowe turystów lub przynajmniej nazwy miejscowości będących ich miejscem zamieszkania. Dzięki temu, wpisy te mogą być ciekawym źródłem wiedzy obrazującym tę część ówczesnego ruchu turystycznego na Bielawie, która obsługiwana



była przez gospodarstwo pana Kujawskiego.

W 1963 roku liczba wpisów znacznie wzrosła w porównaniu z poprzednimi latami. Do księgi wpisało się łącznie 68 osób (w tym: z Warszawy – 17, z Wrocławia – 7, z Krakowa – 6 i z Koszalina – 6), a także grupa uczestników biwaku ze Szczecina o nieznaney liczbie osób. Jeszcze więcej osób, bo aż 78, wpisało się do księgi w 1964 roku. W tej liczbie było m.in. 14 osób ze Szczecina, 11 z Krakowa, 7 z Wrocławia, 6 z Warszawy. Z zapisów w księdze wynika, że oprócz turystów indywidual-

nych, w 1964 roku na wyspę przyjeżdżały grupy zorganizowane: siedmioosobowa wycieczka z MPGK w Trzciance, dziewięciu uczestników spływu kajakowego pracowników przedsiębiorstwa CPLiA oraz bliżej nieokreślona liczba uczestników obozu wędrownego ZSP z Katowic. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że podane wyżej liczby z pewnością są obarczone niewielkim błędem wynikającym z tego, że niektóre wpisy są niezbyt precyzyjne, ponieważ w miarę upływu czasu o treści wpisów w coraz mniejszym stopniu decydowała ich funkcja ewidencyjna, a za-

częła decydować chęć złożenia podziękowań gospodarzom i podzielenia się wrażeniami z pobytu na Bielawie. Na ilustracji nr 4 widzimy przykład takiego wpisu.

Obserwując wzrost liczby wpisów na przestrzeni lat 1959-1964 można zadać pytanie, czy był on wynikiem ogólnego rozwoju ruchu turystycznego, jaki miał w tamtym czasie w Polsce, czy może decydujące znaczenie miała niezwykła gościnność pana Janka i pani Lusi. Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie dają te wpisy, z których wynika, że w 1964 roku niektórzy turyści wypoczywali pod namiotem na Bielawie

Przejechałem z Poznania i Wrocławia byłem na wrocławskiej wyspie co kilka dni, dzięki czemu przyjaźni z Wrocławianami mocno się zacieśniła. I do mnie tylko przez pyszne mleczko i inne specjale, ale przede wszystkim dzięki miękkości serdeczności i osobistemu udzieleniu Pani Lusi i Pana Janka. Do zobaczenia w rok! Ola J., Borenia i Henryk Wj. Marusia i Bomb G.

20.1.1964 r.

już drugi lub trzeci rok z rzędu. Nie ulega wątpliwości, że to w dużej mierze dzięki panu Kujawskiemu i pani Łapoń, Bielawa w ciągu kilku lat stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów.

Pierwszą część artykułu pragnę zakończyć rozważaniami na temat wydarzeń, które miały miejsce w dniach 3-5 sierpnia 1961 roku. Jak podaje Jacek Todys w wydanej w 2005 r. książce: „50 lat na rzece Dra-

wie”, w tych dniach ks. Karol Wojtyła, przyszły Papież, podczas spływu kajakowego przebywał z grupą przyjaciół na j. Drawsko. Spływ rozpoczął się 1 sierpnia w Złocińcu, skąd uczestnicy płynąc Drawą pod prąd, dotarli następnego dnia do Jez. Rzepowskiego, a 3 sierpnia wpłynęli na j. Drawsko, gdzie spędzili dwie noce biwakując w Zatoce Siemczyńskiej. 5 sierpnia popłynęli do Starego Drawska i dotarli do j.

Żerdno, skąd kajaki przewieziono nad j. Komorze, od którego kontynuowano spływ w dół rzeki Piławy. Wystarczy spojrzeć na mapę (ilustracja nr 5), by stwierdzić, że ks. Karol Wojtyła musiał wówczas dwukrotnie przepłynąć w niewielkiej odległości od wyspy Bielawy. Szczególnie blisko siedliska pana Kujawskiego płynął ks. Wojtyła w dniu 3 sierpnia, gdy po dotarciu Drawą do j. Drawsko, z Zatoki Rzepowskiej skierował się z grupą kajakarzy w kierunku Zatoki Siemczyńskiej.

Ignacy Skrzypek podał w swym opracowaniu z 2016 r. pt. „Plany zagospodarowania wyspy Bielawa na jeziorze Drawsko w latach 60. XX wieku” (w: „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, tom IX), że ks. Karol Wojtyła „zatrzymywał się na wyspie ze spływem po rzece Drawie”, a Jan Kujawski żałował, że nie miał w pamiątkowej księdze wpisu przyszłego Papieża. Zaczęłem się zastanawiać, jak interpretować tę informację. Czyżby w 1961 r. uczestnicy spływu, poszukując dogodnego miejsca na biwak, odwiedzili również brzeg Bielawy przy gospodarstwie Jana Kujawskiego? Według zapisów w pamiątkowej księdze, w tym dniu przebywało tam dwoje turystów z



Warszawy. Jak wiadomo, na miejsce dwudniowego biwaku uczestnicy spływu wybrali wówczas osłoniętą przed wiatrami przybrzeżną „dziką łączkę” na wschodnim brzegu zalesionego półwyspu Rękawica, przy wejściu do Zatoki Siemczyńskiej. W 2007 roku, w 46 rocznicę tego wydarzenia, w miejscu tym umieszczona została tablica z napisem upamiętniającym pobyt ks. Karola Wojtyły.

Zaintrygowany informacją o pobycie ks. Wojtyły na Bielawie, zawartą w opracowaniu I. Skrzyпка, zapytałem go o szczegóły z nadzieją na poznanie nowych faktów. Okazało się, że informację tę podał on w oparciu o wypowiedź Jana Kujawskiego zacytowaną przez Krzysztofa Bednarka w artykule „Robinsonowie z Bielawy”, opublikowanym w „Głosie Koszalińskim” z 23-27.12.1998 r.

Oto fragment tej wypowiedzi: „Szkoda, że nie mam pamiątkowego wpisu Jana Pawła II. Przecież też zatrzymywał się na wyspie ze spływem. Wtedy był jeszcze prostym księdzem”. Po przeczytaniu tego fragmentu zrozumiałem, że zawarta w nim informacja nie może dotyczyć 1961 roku, gdyż ks. Karol Wojtyła już od 1958 r. był bi-

skupem. Określenie „prosty ksiądz” nie pasuje do żadnego okresu kapłaństwa Karola Wojtyły, ale prawdopodobnie było to uproszczenie użyte przez Jana Kujawskiego dla wskazania, że chodzi o pierwszy pobyt ks. Wojtyły na j. Drawsko w 1955 r. Wtedy to uczestniczył on w spływie Drawą jeszcze jako młody ksiądz z niespełna dziewięcioletnim stażem kapłaństwa. Jak podaje w swej książce J. Todys, spływ ten rozpoczął się w Czaplinku 18 lipca, a jego uczestnicy przebywali na j.

Drawsko przez dwa dni. Czy odwiedzili wówczas Bielawę? Nie znam materiałów, które dawałyby jednoznaczną odpowiedź na to pytanie, ale nie ma to znaczenia dla naszych rozważań, bo w 1955 roku pan Kujawski jeszcze nie mieszkał na wyspie, a księga pamiątkowa, której poświęcony jest ten artykuł założona została dopiero w 1959 roku. Przytoczoną przez K. Bednarka wypowiedź Jana Kujawskiego można więc potraktować jako dość ogólną refleksję związaną z prowadzoną przez niego księgą.

Przy okazji warto przypomnieć, że pomnik Jana Pawła II, stojący w Czaplinku nad brzegiem j. Drawsko, odsłonięty został w

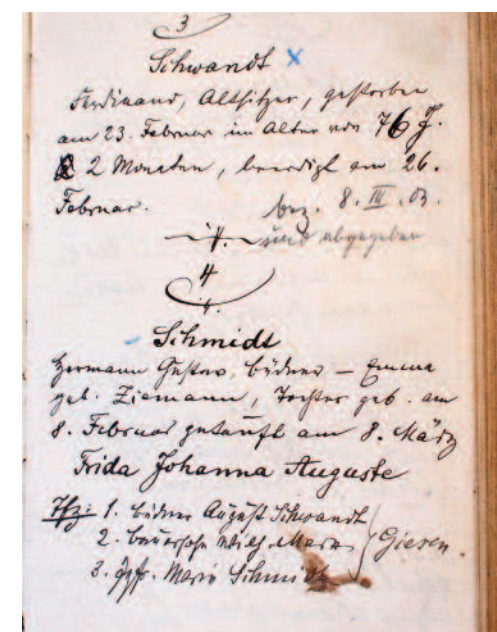
2005 r. dla uczczenia 50 rocznicy spływu kajakowego Drawą z 1955 roku, w którym wziął udział ks. Karol Wojtyła – przyszły Papież. (cdn.)

Zbigniew Januszaniec

Tekst ten został opublikowany w miesięczniku „Kurier Czaplinecki” nr 143 z lipca 2018 roku.

Remont dachu ujawnił bezcenny dokument

To sensacja. Podczas remontu dachu plebanii w Kaliszu Pomorskim odnaleziono



5. Freitag No. 3.
Radkewitz
 Georg Carl Friedrich, Arbeiter,
 Hof- u. p. Bekleid. u. p. Arb. Carl
 August Radkewitz
 getraut
 mit Anna Maria Hilke Utke,
 Tochter des Arb. Wilhelm Utke
 hier, am 8. März.

6. Freitag No. 4.
Schröder
 Franz Friedrich August, Melnwerker in
 Kiepe, p. Hof- u. p. Arb. Franz
 Schröder u. Pochkapp
 getraut
 mit Joh. Maria Johanna Auguste
 Schwanitz, p. Hof- u. p. Arb. Johann
 August Schwanitz hier am 13. März.

7. Freitag No. 2.
Licht
 Hermann Carl Rudolf, Arbeiter
 p. Hof- u. p. Arb. Carl Licht hier,
 getraut
 mit Anna Auguste Luise Falk,
 p. Hof- u. p. Arb. Johann Hermann
 Falk hier am 27. Februar.

8.
Spechtlopfel
 Albert Hermann, Arbeiter - Mann
 geb. Selmer, Hof- u. p. Arb. am 21. Febr.
 getraut am 13. April
Wilhelm Ernst.

Hf. 1. Ludwig Ebbel, Hof-
 2. Joh. Anade,
 3. Emil Licht, Hauswirth,
 4. Frau Anna Maria, f. u.
 5. Hof- u. p. Arb. Anade.

9.
Reestow
 Johann Franz Arbeiter, Anna
 geb. Klingbeil, Hof- u. p. Arb.
 11. März, getraut am 13. April
Erna Emma Luise

Hf. 1. Friedrich Kiehlke, Arb.
 2. Johanna Klingbeil
 3. Auguste Kriethner, f.

10.
Schulz
 Albert Wilhelm August, Hof-
 u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb. Schulz,
 verstorben am 14. April in Altona
 vor 3 Monaten 13 Tage vor-
 her p. Hof- u. p. Arb. am 17. April.
 (ohne Gräber) Aug. 7. 18/6. 93
 Kiepe, 28/6. 93

11.
Schiefelbein
 Johanna, unvers. p. Hof-
 u. p. Arb. am 11. April in Altona
 getraut am 24. April
Friedrich Wilhelm Kurt

Hf. 1. Hof- u. p. Arb. (Hof- u. p. Arb.)
 2. Hof- u. p. Arb. (Hof- u. p. Arb.)
 3. Hof- u. p. Arb. (Hof- u. p. Arb.)
 Notizen

12.
Radkewitz
 Georg, Arbeiter - Anna geb. Utke,
 Hof- u. p. Arb. am 16. März, getraut am
 3. Mai
Albert Georg Karl.

Hf. 1. Friedrich Radtke, Hof- u. p. Arb.
 2. Hermann Kiepe, Hof- u. p. Arb.
 3. Johanna Lutke

Hedwig Elisabeth
 Hf. 1. Friedrich Radtke, Hof- u. p. Arb.
 2. Hof- u. p. Arb. Becken
 3. Hof- u. p. Arb. Becken

23. (Freitag No. 5)
Freitag
 Albert August, Melnwerker in
 Kiepe
 getraut
 mit Johanna Maria
 Radtke, p. Hof- u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb.
 Johann Hermann Radtke
 u. p. Hof- u. p. Arb. am 25. Sept.

Neujahr 1905
 Im Jahr 1904 wurden
 1. geboren:
 11 Kinder, 6 männl., 5 weibl.,
 darunter 2 Säuglinge u. 13

2. getraut:
 7 Paare, 4 männl., 3 ohne Braut.

3. gestorben sind:
 10 Personen, 7 männlich
 mit 3 weiblichen Gräbern,
 davon waren 4 Kinder.

4. Am festlichen Abendessen auf-
 man hat
 337 Personen, 149 männl.
 188 weibl., 31 mehr als
 im Vorjahr.

1903
 1.
Russian
 August August, Arbeiter - Luise
 p. Hof- u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb.
 Russian u. Luise
 getraut
 mit Maria Anna Luise Kiepe
 p. Hof- u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb. u. p. Hof- u. p. Arb.
 getraut Kiepe, am 9. Januar.

2.
Schulz
 Johann August, Arb. - Luise geb. u.
 Hof- u. p. Arb. am 1. Januar, getraut am 15.

Albert Wilhelm August

Hf. 1. Johann Schwanitz, Hof- u. p. Arb.
 2. August Müller, Arb.
 3. Maria Müller, Hof- u. p. Arb.

Kiepe
 alt u. akt. Mitglieder
 1903-1927

13
 Müller
 Marie Helena Lühr, Tochter des
 unverheirateten Leuca Müller,
 gestorben am 2. Mai, beerdigt
 am 5. Mai (offen gest.) in alter
 vor 2 Jahren 2 Mon. 22 Tg.
 am 19. 7. 03

14
 Schwandt,
 Hermann, Widm - Wittin geb.
 Dumke, Wf. geb. am 27. April
 gestorben am 10. Mai
 Franz Friedrich Wilhelm
 Hf: 1. Lohr Hf. Henn,
 2. arb. gest. Schula,
 3. Hf. Lühr Herr

15
 Schula
 Minna Auguste geb. Schula, Tochter
 des verheirateten Gustav Schula, gest.
 am 14. Juni in alter vor
 9. 9. Mon. 16 Tagen. verheiratet.
 beerdigt am 17. Juni
 am 18/6. 03

16
 Boeck
 Auguste Hermann, Wittin, - Anna
 geb. Köpke, Tochter geb. am 28. Mai
 gestorben 5. Juli
 Erna Elsa
 Hf: 1. Lohr Auguste Schula - geb. Köpke
 2. Anna Schula - geb. Köpke
 3. Frau Maria Boeck - geb. Köpke

17
 Lenz
 Hildegard Köpke, Tochter
 des Augusten geb. Lenz,
 Tochter geb. am 31. Mai, gestorben
 am 12. Juli
 Frida Martha Helene
 Hf: 1. Hf. Köpke geb. Lenz
 2. Frau Hildegard Köpke geb. Lenz
 3. Frau Hildegard Köpke geb. Lenz

18
 Semmler
 Johann Friedrich Hildegard, Wittin
 geb. Köpke - Tochter des
 Hildegard geb. Köpke, Tochter geb. am 9. Juli
 gestorben am 14. Juli
 Otto Wilhelm
 Hf: 1. Lohr Hildegard Semmler
 2. Anna Köpke, Tochter geb. Köpke
 3. Hildegard Köpke

19
 Berthold
 Hildegard Köpke, Tochter
 des Augusten geb. Köpke,
 Tochter geb. am 9. Juli, gestorben
 am 25. Okt.
 Elze Luise Marie
 Hf: 1. Hf. Köpke geb. Köpke
 2. Frau Hildegard Köpke geb. Köpke
 3. Frau Hildegard Köpke geb. Köpke

20
 Heuer,
 Hildegard, Wittin - Tochter geb. Köpke,
 Tochter geb. am 6. November, gestorben am
 8. Nov.
 Hedwig Luise Auguste
 Hf: 1. Hildegard Köpke, Tochter
 2. Frau Hildegard Köpke
 3. Frau Hildegard Köpke

21
 Tenck
 Carl Theodor Reinhard, Wittin geb.
 Köpke
 geb. Köpke
 mit Hf. Marie Luise Auguste
 Lohr, geb. Köpke des Hildegard
 Köpke, Tochter geb. am 12. November

22
 Boeck
 Hildegard Reinhard, Tochter
 geb. Köpke, Tochter geb. am 26. November in
 alter vor 66. 7. 11 Monate 23 Tg.
 beerdigt am 29. November
 am 13/12. 03

23
 Köpke
 Hildegard Köpke, Tochter - Tochter geb. Köpke
 Tochter geb. am 5. November, gestorben
 am 29. November
 Hedwig



księgę z zapiskami pastora Borchardta. Na księgę natrafili robotnicy na jednej z belek. Ten bezcenny dla historii miasta artefakt trafił do Izby Pamięci znajdującej się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim. Przekazał go Kazimierz Serafin

proboszcz parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski. Księga zawiera prowadzone w porządku chronologicznym zapiski pastora z lat 1903-1927, dotyczące m.in. pogrzebów, ślubów, chrztów, świąt kościelnych, współpracy z parafianami. To niezwykle cenny zbiór informacji dotyczący nie tylko funkcjonowania kaliskiej parafii, ale też historii miasta. Obecnie jej badaniem i tłumaczeniem zajmuje się pasjonat kaliskiej historii Bogumił Kurylczyk, od wielu lat współpracujący z ZSP w Kaliszu Pomorskim. Z pewnością ten cenny dokument pozwoli na

odkrycie wielu nowych i ciekawych faktów z dziejów Kalisza Pomorskiego pierwszej ćwierci XX wieku.

– Pragniemy podziękować proboszczowi Kazimierzowi Serafinowi za przekazanie księgi do izby pamięci – podkreśla Maciej Rydzewski, dyrektor szkoły.

Pamiętkowa księga z Bielawy (cz. 2)

Mało kto słyszał o niezwyklej pamiętce z wyspy Bielawy na jeziorze Drawsko. Jej historię przybliży Zbigniew Januszaniec, regionalista z Czaplinka w drugiej części tekstu.

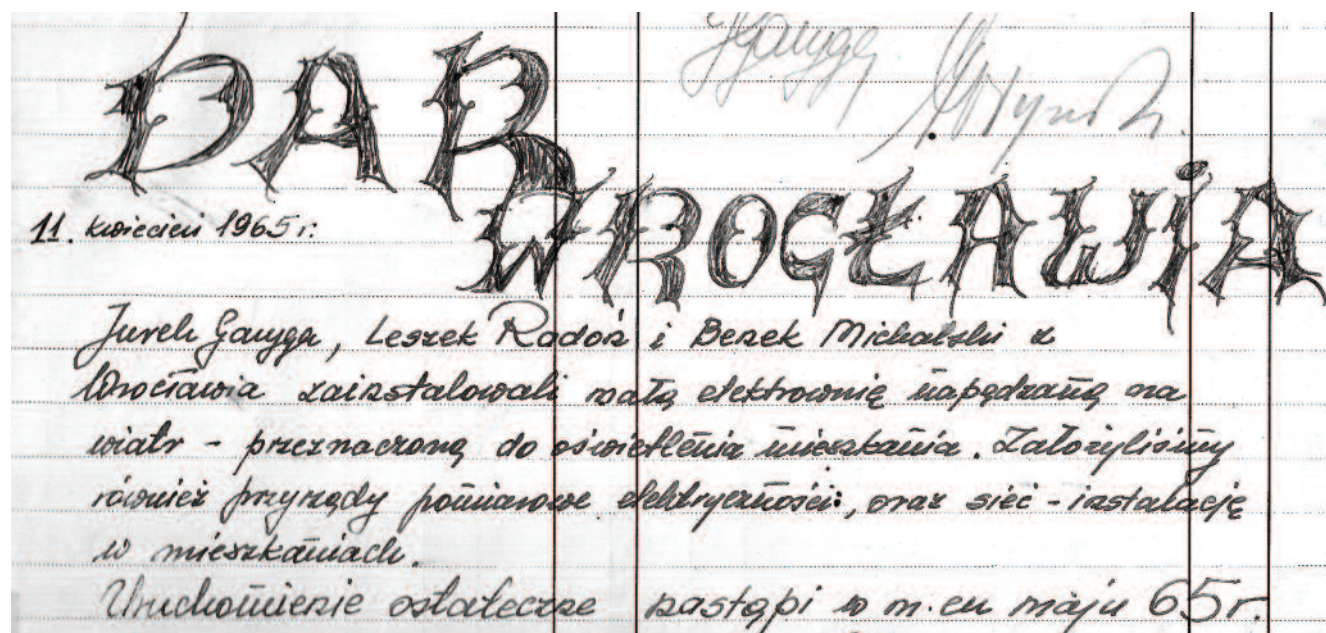
W pierwszej części artykułu zaprezentowane zostały wpisy z pamiętkowej księgi prowadzonej przez mieszkańca wyspy Bielawy – Jana Kujawskiego, pochodzące z lat 1959-1964. Druga część poświęcona jest wpisom z 1965 r.

* * *

Z zapisów w pamiętkowej księdze Jana Kujawskiego wynika, że w 1965 r. w jego wyspiarskim gospodarstwie miało miejsce kilka ciekawych wydarzeń. Pierwszym było za-

instalowanie małej przydomowej elektrowni wiatrowej przeznaczonej do oświetlenia mieszkania. Fakt ten dokumentuje wpis z 11 kwietnia, z którego dowiadujemy się, że elektrownia zainstalowana została przez trzyosobową ekipę z Wrocławia. Wpis dokumentujący to wydarzenie opatrzony jest nagłówkiem „DAR WROCŁAWIA”. Widzimy go na ilustracji nr 1. Z wpisu wynika, że założono wtedy również przyrządy do pomiaru elektryczności oraz instalację elektryczną, a termin ostatecznego uruchomienia elektrowni wiatrowej wyznaczono na maj. Było to ważne wydarzenie w życiu miesz-

kańców Bielawy, gdyż na wyspę nigdy nie była doprowadzona elektryczność. Brak elektryczności stanowił jedną z największych niedogodności życia na Bielawie. Montaż elektrowni wiatrowej nie rozwiązał jednak tego problemu w sposób trwały. Magda Omilianowicz, w artykule pt. „Wyspiarze” napisanym, jak wynika z jego treści, przed 1995 r., a opublikowanym 11 października 1997 r. w wychodzącym w USA polskojęzycznym czasopiśmie „Kurier Plus” (nazwa czasopisma i data publikacji – wg opracowania I. Skrzypka, zacytowanego w I części artykułu), w opisie życia mieszkańców Bielawy



6 maja 1965 rok

Spoteczna Komisja Prezidium WRN w Koszalinie
do spraw przygotowania sezonu turystycznego
przebywająca w dniu dzisiejszym na wyspie
Smerdzia, że bardzo przyjemnie można tu
spędzić wolny czas i z tym też celu postawiam
rozpropagować wśród tego zwiastu w całym kraju
Możliwości turystyczne są nieskomplikowane w pełni
a raczej wcale.

Wnioski z dzisiejszej listy, do stworzenia
pola biologicznego albo kładka campingowego.
Stawie pytanie pp. Kujawskiem i Terleckiemu pomysł
budni wycieczki w propagowaniu dobrego odpoczynku
dla turystów.

Podpisz walców leonij

- 1) [Signature] - Turystyka WRN i T.
- 2) [Signature] - Dział turystyki WRN i T. Kwidzina
- 3) [Signature] - KWM Kwidzina i Gł. Borkowicki
- 4) [Signature] - st. ekonomista WRN - Kwidzina
- 5) [Signature] - Star. Woj. Ciwałka i Gł. Turystyka i Kwidzina
- 6) [Signature] - Instytut Turystyki WRN i T. Kwidzina

umieściła m.in. taką oto wypowiedź pana Kujawskiego: „To moja pralka – wskazuje na żonę pochyloną nad miską z zimną wodą /.../ mieszkańiec wyspy, Kujawski. – A tam lodówka, w ziemi. (zapewne chodziło o wykopaną w ziemi piwniczkę – przyp. Zb. J.) Swoją pralkę miałem, bo była i elektrownia, ale się zepsuła – pokazuje wysoką konstrukcję, zwieńczoną na górze wiatrakiem”. W tym miejscu dodam, że cytowany wyżej artykuł M. Omilianowicz pt. „Wyspiarze” pierwotnie opublikowany był (zapewne w 1994 r.) w jednym z poznańskich tygodników. Wyspiarskie życie bez elektryczności musiało również zrobić wrażenie na redaktorze Krzysztofie Bednarku, skoro już we wstępie do swojego artykułu „Robinsonowie z Bielawy” opublikowanego w grudniu 1998 r. w „Głosie Koszalińskim”, napisał m.in. „Na wyspie nie ma prądu. Telewizor i dwunastowoltowe żarówki w mieszkaniu zasilane są przy pomocy akumulatora”.

Bielawa, mimo że nie była zelektryfikowana, osiągnęła w latach 60. dużą popularność wśród turystów. Informacje o turystycznych walorach wyspy Bielawy i o agroturystycznej działalności Jana Kujawskiego z pewnością musiały dotrzeć do ów-

czesnych koszalińskich władz wojewódzkich, skoro w 1965 r. do tego spokojnego miejsca przyjechała z Koszalina komisja w celu przeprowadzenia lustracji. W księdze pamiątkowej pana Kujawskiego znajduje się notatka z lustracji przeprowadzonej 6 maja 1965 r. przez sześciuosobową „Społeczną Komisję Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie do spraw przygotowania sezonu turystycznego”. W składzie Komisji znajdowało się dwóch przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, przedstawiciel Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego oraz dwie osoby z Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Koszalinie. Podsumowaniem lustracji były dwa ostatnie zdania notatki: „Wnioski z dzisiejszej lustracji, to stworzenie pola biwakowego albo ośrodka campingowego. Na razie życzymy pp. Kujawskim i Terleckiemu pomyślnych wyników w propagowaniu dobrego odpoczynku dla turystów”. Notatkę tę prezentuje ilustracja nr 2.

W notatce tej wymienione jest nazwisko pana Stanisława Terleckiego, właściciela drugiego gospodarstwa funkcjonującego w

tamtym czasie na Bielawie. W tym piętnastohektarowym gospodarstwie prowadzono m.in. hodowlę bydła. Sprzedaż mleka i przetworów mlecznych własnej produkcji była istotnym źródłem stałych przychodów tego gospodarstwa. Turyści przebywający na wyspie z pewnością często zaopatrywali się w żywność u pana Terleckiego. Nie znajduje to jednak wyraźnego potwierdzenia w pamiątkowej księdze, w której wpisywali się goście pana Kujawskiego. Notatka lustracyjna jest w zasadzie jedynym wpisem, w którym tak jednoznacznie podkreślono znaczenie obu gospodarstw dla rozwoju ruchu turystycznego na Bielawie.

W tym samym roku w księdze pamiątkowej Jana Kujawskiego, pod datą 11 czerwca, odnotowano jeszcze inną niecodzienną wizytę. „Robinsonowie z Bielawy” gościli w tym dniu biskupa. Jak do tego doszło? W kronice parafialnej opublikowanej w książce „Czaplinek 1945-2009. Cz. II. Trud wrastania”, przy dacie 10 czerwca 1965 roku umieszczona jest następująca informacja: „10 czerwca – przyjeżdża z Wizytacją Arcypasterską J. Eks. Ks. Biskup Ignacy Jeż – sufragan gorzowski”. Co ciekawe, następnego dnia ks. biskup w ramach wizytacji

wraz z trzyosobową asystą, w skład której wchodził m.in. ówczesny czaplinecki proboszcz ks. Bernard Zawada, popłynął na wyspę Bielawę, by odwiedzić jej mieszkańców. Biskup udokumentował swój duszpasterski pobyt na wyspie wpisem dokonany w pamiątkowej księdze znajdującej się w wyspiarskim gospodarstwie Jana Kujawskiego. Ten ciekawy wpis zaprezentowany jest na ilustracji nr 3. W tym miejscu warto przypomnieć postać ks. Bernarda Zawady. Był on proboszczem czaplineckiej parafii od 1945 r. aż do śmierci w 1966 r. Był człowiekiem wyjątkowo przedsiębiorczym. Przeprowadził cały szereg prac remontowych w parafialnych kościołach. To z jego czasów pochodzą efektowne polichromie autorstwa wybitnego polskiego malarza ściennego Władysława Drapiewskiego, zdobiące sufit i ściany kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Czaplinku. Rejs na Bielawę z biskupem wizytującym parafię można uznać za przykład nieprzeciętnej aktywności ks. Zawady.

Już na podstawie przedstawionych wyżej wpisów w księdze pana Kujawskiego można byłoby uznać, że rok 1965 był dla mieszkańców Bielawy rokiem wyjątkowym.

11. czerwca 1965 r.

Pierwsze kroki wizytacyjne papież wódz
zaprowadził nas na wyspę, by odwiedzić
miejscowych gospodarzy i skontaktować
ich w ten sposób z tym co przynosi
cała parafia.

Na dalsze dni poros-
łaliśmy swoje delegacje: Edwarda
+ Ignacy Jędrzejko, br
i wizytacyjna asysta:

ks. Józef Ferencowski
ks. Edward Jędrzejko

Edward Jędrzejko

Ale to jeszcze nie koniec!

Jak wynika z wpisów, w tym roku latem nie zawsze dopisywała pogoda, ale mimo to do księgi pamiątkowej wpisało się aż 71 turystów (w tym: 14 z Warszawy, 7 z Nysy, 6 z Wrocławia i 6 z Krakowa). Powyższe liczby mogą być obarczone niewielkim błędem wynikającym z nieprecyzyjności niektórych wpisów. Podobnie jak w latach poprzednich, turyści wpisujący się do księgi przede wszystkim zachwalali uroki wyspy i dziękowali gospodarzom za miły pobyt. W 1965 roku w księdze pamiątkowej po raz pierwszy pojawiły się wpisy turystów zagranicznych. Były to dwa wpisy turystów z Czechosłowacji. (cdn.)

Zbigniew Januszaniec

Tekst ten został opublikowany w miesięczniku „Kurier Czaplinecki” nr 144 z sierpnia 2018 roku.

Pamiątkowa księga z Bielawy (cz. 3)

Mało kto słyszał o niezwyklej pamiętce z wyspy Bielawy na jeziorze Drawsko. Jej historię przybliży Zbigniew Januszaniec, regionalista z Czaplinka w trzeciej części tekstu poświęconej okresowi 1966 -1971.

W roku 1966 serię wpisów dokonywanych przez turystów korzystających z usług wyspiarskiego gospodarstwa agroturystycznego prowadzonego przez Jana Kujawskiego i jego życiową partnerkę Aleksandrę Łapoń, zaczął rymowany wpis ośmioosobowej grupy kajakarzy z Krakowa, przebywających na wyspie od 30 czerwca do 4 lipca.

Oto fragment tego wpisu:

„Na cudnej wyspie Bielawie,
Nad zatoką za olchami,
Stanął obóz nasz na trawie.
Jest nam tutaj znakomicie,
Przekonajcie się więc sami,
jakie tutaj rajskie życie!
Jak smakuje tu sielawa,

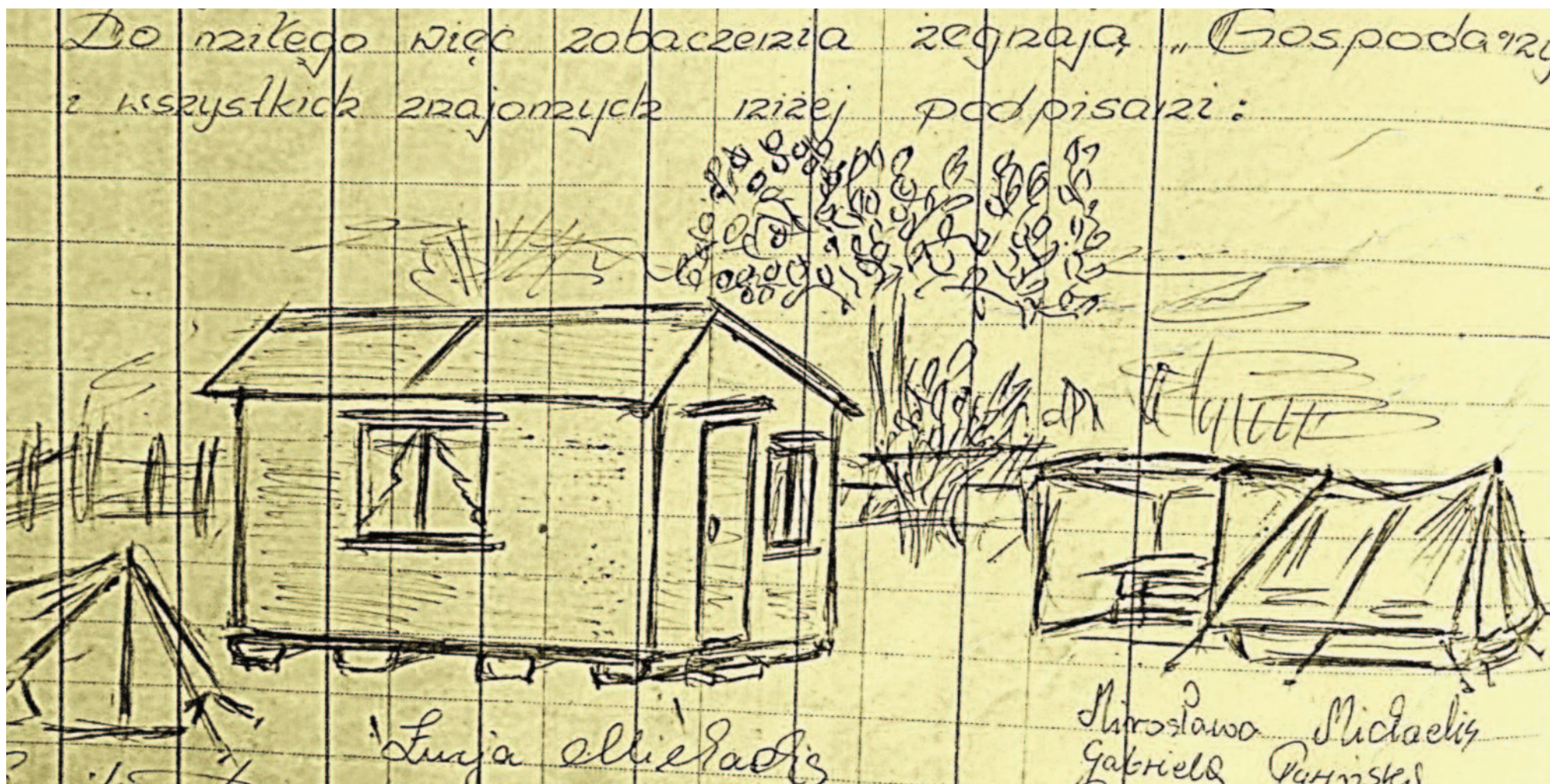


jakie łowi się szczupaki,
Jaka kąpiel dziś w jeziorze
(niech się schowa nasze morze),
Więc siadajcie na kajaki
I popłyńcie, gdzie Bielawa!
Gospodarzom zaś, Kujawskim,

Za gościnę dziękujemy
I na dalszym Szlaku Drawskim
Wciąż wspominać będziem mile
Wszystkie tu spędzone chwile. /.../”

Ten wpis ma kilka cech charakterystycz-

nych. Po pierwsze, sporządzony został na początku sezonu turystycznego, który nad j. Drawsko wyznaczały (i nadal wyznaczają) miesiące wakacyjne. Pierwsze wpisy turystów w pamiątkowej księdze z reguły sporządzane były w końcu czerwca lub na



początku lipca, a ostatnie – w końcu sierpnia lub na początku września. Do rzadkości należały wpisy spoza tradycyjnego sezonu turystycznego. Po drugie, wpis dokonany został przez kajakarzy. To właśnie kajakarze byli chyba najczęstszymi gośćmi na Bielawie. Po trzecie, pan Kujawski i jego partnerka określani zostali – podobnie jak w wielu innych wpisach – jako Kujawscy. Postanowiłem też używać w tym artykule

takiego określenia. Po czwarte, wpis ten – podobnie jak wiele innych – zachwalał uroki Bielawy i zawierał podziękowania skierowane do gospodarzy. Po piąte, jest to przykład uatrakcyjniania wpisów. Wiele wpisów otrzymało postać rymowaną. Na fot. nr 1 widzimy przykład wpisu z 1967 r. uatrakcyjnionego w inny sposób, a mianowicie poprzez ozdobienie go kolorową grafiką.

Analiza treści wpisów z lat 1966-1971 dostarcza wielu ciekawych informacji. Dowiadujemy się z nich m.in. że turyści biwakujący na terenie gospodarstwa pp. Kujawskich zaopatrywali się w tym gospodarstwie w żywność. Niektórzy dziękowali za korzystanie z obiadów. Inni dziękowali gospodarzom za zsiadłe mleko, chleb własnego wypieku i owoce: truskawki, wiśnie, jabłka, porzeczki, agrest, śliwki. Wielu go-



ści zajmowało się wędkowaniem. Niektórzy turyści spędzali tu tylko jeden dzień, a inni przebywali tu przez kilka tygodni. Wielu miłośników Bielawy – zarówno indywidualnych, jak i przebywających tu w większych grupach – odwiedzało wyspę co roku. Z wpisów wynika, że jedno z miejsc biwakowych na wyspie nosiło nazwę „Krakowska Polana”. Treść wpisów oraz załączone do nich zdjęcia i rysunki wskazują, że turyści na Bielawie mieszkali w namiotach, ale fot. nr 2 przedstawia rysunek, na którym oprócz namiotów widzimy domek letniskowy. Rysunkiem tym opatrzony jest wpis z 1969 r. Rysunek ten może być dowodem na to, że w tamtym czasie już zaczęto na wyspie stawianie domków, które – jak dowiemy się z dalszych części artykułu – w następnych latach uznano za nielegalne.

Próby określenia liczby turystów na podstawie książki pamiątkowej nie gwarantują stuprocentowej pewności obliczeń, gdyż duża część wpisów jest mało precyzyjna. Wpisy dają tylko przybliżony obraz ruchu turystycznego obsługiwane przez gospodarstwo pp. Kujawskich. Według zapisów w księdze, w latach 1966-1971 wyglądał on

następująco: 1966 r. – 58 osób; 1967 r. – 110 osób; 1968 r. – 141 osób; 1969 r. – 101 osób; 1970 r. – 33 osoby plus nieznana liczba uczestników spływu kajakowego Technikum Telekomunikacyjnego w Koszalinie oraz obozu warszawskiej Cepelii i nieznana liczba turystów z Gliwic; 1971 r. – 66 osób plus grupy ze Szczecina i z Zielonej Góry o nieznanej liczbie osób. To, że w księdze nie zarejestrowano wszystkich turystów przybywających na wyspę, wiem z własnego doświadczenia, gdyż w końcu lat 60. biwakowałem z przyjaciółmi na Bielawie na łące oddalonej od zagrody pana Kujawskiego. Zaopatrywaliśmy się wtedy u niego w produkty rolne, nie pozostawiliśmy jednak żadnego śladu w księdze.

Przy analizowaniu zapisów z lat 1966-1971, stwierdzamy, że wyspę odwiedzali turyści z całej Polski. Udokumentowano również pobyt kilku osób zza granicy (osiem osób z Niemiec i jedna osoba z USA). Najwięcej turystów było ze Szczecina. Odnotowano m.in. kilka obozów młodzieży z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Szczecinie. Może to mieć związek z następującym opisem – odnoszącym się do lat 60. – podanym przez Wirginię Twardoch w

opracowaniu „Wyspa Bielawa – Perłą jeziora Drawskiego”: „Jak wspominał Jan Kujawski, wszystko rozpoczęło się od szczecińskiego nauczyciela szkoły zawodowej, który pełen zachwytu nad urokiem wyspy przewiózł na Bielawę stare domki letniskowe w częściach, które następnie za przyzwoleniem Kujawskiego postawił na gruntach jego gospodarstwa. Od tego czasu uczniowie szczecińskiej „zawodówki” spędzali na Bielawie każde wakacje”.

Charakter wpisów w pamiątkowej księdze Jana Kujawskiego sprawił, że nie odnotowano w niej kilku ważnych wydarzeń związanych z Bielawą, które miały miejsce w latach 1967-1970. Jakże to wydarzenia? Jak czytamy w artykule „Wspomnienia ostatniej mieszkanki Wyspy Bielawy” opublikowanym przez Kazimierza Rynkiewicza 10.11.2011 r. w „Wieściach Świdwińskich”, w 1967 r. na wyspę wprowadziła się pani Władysława Terlecka, która wyszła za mąż za mieszkającego i gospodarującego na Bielawie Stanisława Terleckiego. Fakt ten miał duże znaczenie dla kondycji wyspiarskiego gospodarstwa państwa Terleckich.

Innym wydarzeniem, które mogło zmienić losy całej wyspy, było powstanie w 1967

r. projektu zagospodarowania Bielawy na Muzeum Wsi. Jak podaje Ignacy Skrzypek w opracowaniu „Plany zagospodarowania wyspy Bielawa na jeziorze Drawsko w latach 60. XX wieku” (w: „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie” t. IX), projekt zakładał powstanie skansenu-parku technologicznego, skupiającego cenne zabytki zabudowy wiejskiej oraz relikty kultury i techniki rolniczej z różnych regionów Pomorza Środkowego. Projekt zakładał doprowadzenie na wyspę

elektryczności oraz zrealizowanie wielu przedsięwzięć o charakterze dydaktyczno-naukowym i turystycznym. Ciekawy jest następujący fragment wyżej wymienionego opracowania: „Ziemia orna, którą zdecydowali się przekazać na cele skansenu mieszkający tam dwaj gospodarze, miała być wykorzystana do eksperymentów z zakresu stosowania uprawy roślin (m.in. winorośli)...”. Koncepcja utworzenia skansenu nie została zrealizowana, mimo że podjęto w tej

sprawie wiele urzędowych decyzji, a także wykonano liczne czynności przygotowawcze. Prawdopodobnie śladem takich czynności jest wpis w pamiątkowej księdze z 8 sierpnia 1968 r., w którym osoby podpisane jako „Geodeci z Koszalina” ogłaszają „koniec pracy” i żegnają się z pp. Kujawskimi po prawie dwumiesięcznym pobycie na wyspie.

Z koncepcją utworzenia skansenu na Bielawie miały związek również badania archeologiczne przeprowadzone na wyspie w latach 1968-1970. Podczas prac wykopaliskowych odkryto wówczas na Bielawie m.in. ślady osadnictwa łuzyczko-pomorskiego z okresu od 800 p.n.e. do 400 p.n.e. Z pobytu archeologów na wyspie również nie ma w pamiątkowej księdze żadnej pamiątki, a przyczyną mogło być m.in. to, że pracujący na wyspie archeolodzy byli zakwaterowani w Starym Drawsku, skąd codziennie dopływali na Bielawę przy użyciu łodzi.(cdn.)

Zbigniew Januszaniec

Tekst ten został opublikowany w miesięczniku „Kurier Czaplinecki” nr 145 z września 2018 roku.



Wakacyjny konkurs Nuras.info

Główna nagroda - **SPORTOWA KAMERA 4K Z OBUDOWĄ** - już czeka w redakcji na ZWYCIĘZCĘ!
Do wygrania są również latarki nurkowe, lusterka oraz inne cenne nagrody.

Jak ją zdobyć?

Wystarczy opisać swoje najwspanialsze nurkowanie, podzielić się podwodnymi emocjami i wrażeniami z głębin, które okazały się czarujące, zaskakujące, przerażające, a z pewnością warto tego, by tam powrócić.

Jak powinien wyglądać konkursowy artykuł?

Prasa cyfrowa nie zna ograniczeń, więc tekst może zawierać dowolną ilość znaków, nie mniejszą jednak niż 1000 słów. Koniecznie dołącz dobrej jakości fotografie, które nie tylko podniosą walory tekstu, ale również przybliżą Cię do NAGRODY GŁÓWNEJ. Możesz dołączyć także film!

Gdzie i w jakim terminie należy przesać artykuł?

Konkurs trwa przez całe wakacje, więc relacje można wysyłać najpóźniej do **30 listopada 2018**.

Komplet materiałów prześlij przez naszą stronę: <http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8>

W razie problemów lub wątpliwości skontaktuj się z nami pod adresem redakcja@nuras.info

Czy wszystkie prace konkursowe zostaną opublikowane na łamach NURAS.INFO?

Na łamach Magazynu zamieścimy wszystkie prace konkursowe zaakceptowane przez Grono Redakcyjne.

W jaki sposób zostanie wyłoniony ZWYCIĘZCA?

Spośród wszystkich opublikowanych na łamach Nuras.info artykułów GŁÓWNA NAGRODĘ otrzyma autor najciekawszej relacji wybranej przez Redakcję i Współpracowników Magazynu, przy czym za najlepszą pracę konkursową niekoniecznie zostanie uznane najbardziej egzotyczne nurkowanie. Równie istotny jest sposób przedstawienia, lekkie pióro i efektowne fotografie.

Kiedy zostanie ogłoszony wynik?

SPORTOWA KAMERA 4K Z OBUDOWĄ powędruje do ZWYCIĘZCY najpóźniej 15 grudnia 2018.

Przewidziane są również drobne upominki dla autorów kolejnych pięciu najlepszych tekstów.

TECLINE

CARBON
PŁYTA Z WŁÓKNA
WĘGLOWEGO
478 gram



**Nowe
wzory
kolorystyczne**

WYBIERZ SWOJĄ KONFIGURACJĘ NA:

[www /tecline.com.pl](http://www.tecline.com.pl)

[f /tecline](https://www.facebook.com/tecline)

[You Tube /teclinetv](https://www.youtube.com/teclinetv)

